Dziś całostronicowy dodatek olimpijski

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 12 sierpnia 1936 r. Nr. 226

Współpraca sztabów gen Polski i Francji

Doniosłe znaczenie wizyty gen. Gamelin'a w Warszawie

W naszych kołach politycznych dużo komentarzy wywołuje zapowiedziana wizyta szefa francuskiego Sztabu Generalnego gen. Gamelin.

Podobno przyjazd gen. Gamelin do Warszawy służy również przygotowaniu wizyty Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych we Francji, co nastąpić ma we wrześniu, lub pazdzierniku r. b. Przypuszczają, że w tej oficjalnej podróży Wodza Naczelnego naszej Armji, towarzyszyć mu będzie minister Spraw Zagranicznych Beck.

W każdym razie zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że wizyta gen. Gamelin w Polsce oznacza potwierdzenie niedawno wypowiedzianych słów przez ambasadora Łukasiewicza, że sojusz polsko-francuski trwa niezmiennie.

W niektórych kołach politycznych widzą w tej wizycie i oczekiwanej rewizycie gen. Smigłego-Rydza odchylenie do dotychczasowej linji naszej polityki zagranicznej, szczególnie odnośnie do Rzeszy Niemieckiej.

Wydaje się, że wyciąganie aż tak dalekoidących wniosków jest co najmniej przedwczesne, jeśli nie zupełnie błędne.

PARYŻ, (PAT). Szereg dzienników francuskich zamieszcza wiadomość o wyjeździe gen. Gamelin do Warszawy.

„Petit Parisien" w depeszy z Warszawy pod tytułem „Współpraca Sztabów Generalnych polskiego i francuskiego" donosi, że pobyt gen. Gamelin w Warszawie potrwa 5 dni i że będzie on gościem gen. Rydza-Smigłego. Tę oficjalną wizytę w pełni usprawiedliwia czynna współpraca między Sztabami Generalnymi polskim i francuskim, która nigdy nie ustała.

Gen. Gamelin odbędzie w czasie swego pobytu w Warszawie szereg rozmów z gen. Rydzem-Smigłym, podczas których poruszone zostaną zagadnienia wojskowe, interesujące Francję i Polskę.

„Journal des Debats" zamieszcza obszerną informację w sprawie podróży gen. Gamelin, zaznaczając, że wiadomość o tej wizycie wywołała duże wrażenie.

LONDYN (PAT). „Sunday Times" ogłasza wiadomość o wizycie gen. Gamelin w Polsce p. t. „Współpraca francusko-polska", stwierdzając, iż wizyta ta wywołała sensację w kołach dyplomatycznych. Zdaniem dziennika, wizyta ta oznacza zacieśnienie stosunków polsko-francuskich.

W podobnym duchu omawiają wizytę gen. Gamelin w Polsce inne dzienniki angielskie, jak „Daily Telegraph", „Daily Mail".

BERLIN (PAT). Zapowiedź przyjazdu do Warszawy szefa francuskiego Sztabu Generalnego gen. Gamelin wywołała w Berlinie duże zainteresowanie.

Pisma podkreślają, że wizyta gen. Gamelin ma charakter oficjalny i że gość francuski weźmie udział w rozmowach na temat dalszego kształtowania współpracy wojskowej francusko-polskiej.

„Deutsche All. Ztg." pisze, iż od czasu pobytu gen. Debeney w roku 1934 w Warszawie, jest to pierwsza wizyta w Polsce oficera francuskiego tak wysokiej rangi.

Dziennik przypuszcza, że podczas wizyty gen. Gamelin poruszone będą różne niewyjaśnione dotychczas ostatecznie sprawy i wymienia jako przypuszczalne tematy rozmów „forsowaną przez Francuzów kwestję odciążenia polskiej granicy wschodniej i nowe zagadnienia, wynikające z układu francusko-sowieckiego".

„Berliner Tageblatt" pisze z ironją: „Niepozbawione jest pewnej pikanterji to, iż dzisiejszy sojusznik czerwonej armji uczestniczy w charakterze gościa w uroczystości, która nchodzi za obchód zwycięstwa nad tą samą czerwoną armją".

Żniwo śmierci w Hiszpanji

Obie strony walczące twierdzą, że zwyciężają

BURGOS (PAT). Główna kwatera powstańcza ogłasza, że oddziały powstańcze odparły wczoraj atak milicji ludowej z Barcelony na wzgórze „San Julian".

Katalończycy stracili 100 zabitych, 300 rannych, 560 jeńców, 5 dział, 20 karabinów maszynowych i 50 samochodów.

MADRYT (PAT). Komunikat rządu donosi, że wojska pod dowództwem płk. Escames na odcinku Sierra—Guadarrama odniosły wczoraj duże zwycięstwo nad powstańcami pod Navafria.

Powstańcy stracili 200 zabitych, kilkuset rannych; wojska rządowe 4 zabitych, 11 rannych.

Ministerstwo Wojny komunikuje, że na ulicach Kordoby doszło wczoraj do walk pomiędzy powstańcami a robotnikami.

Ministerstwo donosi także, że przy bombardowaniu z pancernika „Jaime 1" wybrzeża na linji od Algesiras do Kadyksu, legło w gruzy około 100 budynków, powstańcy stracili 100 zabitych, w tem 20-tu oficerów.

MADRYT, (PAT). Po otrzymaniu silnych posiłków, wojska rządowe rozpoczęły ofensywę na lewe skrzydło wojsk powstańczych na linji Sierra—Guadarrama. Atak poprzedzono kanonadą z dział i samolotów.

PARYŻ, (PAT). Z Bajonny donoszą: W Asturji położenie jest bez zmian. Siły powstańcze w Oviedo pod wodzą płk. Aranda są całkowicie otoczone przez oddziały rządowe.

Zbombardowano dzielnicę Pelayo, kapitulacja tej dzielnicy oczekiwana jest niebawem.

Próbę ataku ze strony powstańców w dzielnicy Luarca odparto.

PARYŻ (PAT). Według informacyj korespondentów dzienników paryskich z Hiszpanji, taktyka wojsk powstańczych ostatecznie się ustaliła.

Na północy armja gen. Mola, zajmująca w dalszym ciągu, mimo gwałtownych ataków wojsk rządowych, pozycje na wyżynie Guadarrama, oczekuje sygnału od gen. Franco, by rozpocząć ofensywę na Madryt.

Na południu gen. Franco rozpoczął wielki manewr oskrzydlający, chcąc zaskoczyć Madryt od zachodu, to też ofensywa wojsk gen. Franco zwróciła się w kierunku na Badajoz, które, według informacyj ze źródeł powstańczych, wpadło już w ręce oddziałów gen. Franco, według zaś źródeł rządowych, jest na dal w posiadaniu wojsk rządowych.

Z południa informują dalej, iż rychły atak, jaki gen. Franco rozwinąć ma na Malagę, do konany będzie zarówno od strony lądu, jak i drogą powietrzną.

Powstańcy zdołali zorganizować flotę powietrzną, nie ustępującą siłom lotniczym wojsk rządowych. Dowodem tego jest fakt, iż samoloty powstańcze zdołały stracić w piątek dwa samoloty rządowe w Sierra Guadarrama.

Poza tem trzy samoloty wojskowe z lotniska madryckiego przeszły na stronę powstańców i wylądowały w Burgos.

Jedynie flota wojenna pozostaje w dalszym ciągu wierna rządowi.

Informacje o poszczególnych sukcesach i posunięciach wojsk rządowych, czy powstańczych, są nadal sprzeczne. W każdym razie walka na wszystkich odcinkach trwa.

Wysłannik Mussoliniego u powstańców

PARYŻ, (PAT). Korespondent „Figaro" donosi, iż jakoby w sobotę wieczorem do siedziby rządu powstańczego w Burgos przybyć miała samolotem pewna wybitna osobistość polityczna z bliskiego otoczenia Mussoliniego, która odbyła szereg konferencyj z członkami rządu prowizorycznego.

BURGOS, (PAT). — Mówią tu, że przywódca organizacyj robotniczych katolickich Dinias Madariaga został zamordowany przez komunistów w Piedralvez. Urodzony w Toledo, cieszył się wśród narodu ców baskijskich popularnością.

BURGOS. (PAT) — Główna kwatera powstańcza ogłasza, że spodziewa się kapitulacji Badajoz.

Po zdobyciu tego miasta przez powstańców nawiązany będzie kontakt z grupą operującą w prowincji Caceres i Madryt będzie otoczony od południa i północo - zachodu.

LIZBONA (PAT.) Korespondent wojenny „Diario de Lisboa", który wrócił z frontu wojsk powstańczych, zamieszcza sprawozdanie, w którem stwierdza, że działania wojskowe na froncie Guadarrasmy nie są tak pomyślne, jak można przypuszczać.

Powstańcy nie zajęli jeszcze miast Guadarrama i Villa Alba. Pozycje powstańców są zablokowane przez artylerję i lotnictwo wojsk rządowych, które przechodzą do walki skoro tylko powstańcy usiłują naciskać.

Powstańcy nie mogą iść naprzód bez poparcia lotnictwa. Pozycje powstańców w górach nie będą mogły być zapewn utrzymane przez dłuższy czas.

PARYŻ (PAT.) Madrycki dziennik „A. B. C." zamieszcza sprawozdanie podoficera wojsk powstańczych, który przeszedł pod Saragossą na stronę wojsk rządowych.

Podoficer ten oświadcza, że lotnictwo rządowe wyrządziło olbrzymie szkody w Saragossie. Większość koszar uległa doszczętnemu spaleniu, tak, że wojsko przebywa w teatrach, kościołach i na arenie walki byków.

Saragossa cierpi od tygodnia na brak żywności i pozbawiona jest prądu elektrycznego.

Gen. Rydz-Smigły marszałkiem

Sensacyjne doniesienia prasy zagranicznej

W prasie zagranicznej ukazały się pogłoski, jakoby w dniu Święta Żołnierza Polskiego, a więc dnia 15 sierpnia miała być uroczyście wręczona gen. Smigłemu-Rydzowi buława marszałkowska. Pogłoski tej nie udało się stwierdzić.

Należy przy sposobności przypomnieć, że Polska dotychczas posiadała dwóch marszałków: Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Marszałka Ferdynanda Focha, który był zarazem marszałkiem Francji i Anglji.

A więc gen. Rydz - Smigły byłby trzecim marszałkiem Polski, a z Polaków drugim po Marszałku Piłsudskim.

300 zabitych i wiele rannych

podczas strasznego tajfunu

SZANGHAJ (PAT.) — Tajfun nawiedził wczoraj w nocy miasto Nanczang, stolicę prowincji Kiang-Si. 500 budynków mieszkalnych zostało zniszczonych, w tej liczbie gmach więzienia, z którego uciekli liczni aresztanci.

Ofiarą katastrofy padło 300 osób zabitych, wiele rannych. Na rzecz zatonęło 10 łodzi.

Szymik skazany na bezterminowe więzienie

W ostatniem słowie prosił o łagodny wyrok z uwagi na dzieci

Drugi dzień procesu Aleksego Szymika, zabójcy dyrektora ZUS-u Gosiewskiego rozpoczął się od przemówienia oskarżyciela publicznego, prok. Leniewskiego.

Przemówienie prok. Leniewskiego nie było długie, lecz skonstruowane niezwykle jasno obfitowało w szereg mocnych akcentów.

Prokurator uważa zbrodnię Szymika za czyn popełniony z pełną świadomością, nie widzi więc absolutnie żadnych okoliczności łagodzących i wnosi o najwyższy wymiar kary dla zabójcy.

Po mowie prokuratora głos zabiera powód cywilny adw. Skoczyński, który domaga się zasądzenia symbolicznej złotówki dla rodziny zabitego dyr. Gosiewskiego.

Powód cywilny ostro krytykuje oskarżonego.

„To nie był socjalista, mówi adw. Skoczyński — to była chorągiewka na dachu, która wiała w tę stronę, gdzie była w perspektywie lepsza posada. P. P. S. odżegnywuje się od takich ludzi!"

Obrońcy oskarżonego prosili o zmianę kwalifikacji czynu oskarżonego na zbrodnię w afekcie. Szymik, zdaniem obrony nie jest zwykłym mordercą, a strzały, które padły z jego ręki, rozległy się wówczas, gdy zdał on sobie sprawę, że jego sytuacja jest już zupełnie bez wyjścia.

W ostatniem słowie Szymik jeszcze raz wyraża żal i prosi o taki wymiar kary, który umożliwiłby mu wychowanie dzieci. Oskarżony jest spokojny, mówi głosem cichym, lecz wyraźnym.

Zgórą godzinę trwała narada nad wyrokiem. Aleksy Szymik mocą tego wyroku skazany został na bezterminowe ciężkie więzienie. Od kary śmierci, jak dowiadujemy się z motywów wyroku, uratowały oskarżonego jego liczne osobiste przejścia, które muszą być uważane za pewnego rodzaju okoliczności łagodzące.

Ogłoszony wyrok nie sprawił na Szymiku żadnego zewnętrznie widocznego wrażenia. Tylko rozlegający się głośny szloch żony i brata skazanego, wywołał nerwowy grymas na jego twarzy...

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita, przy zapotrzebowaniu normalnem, które całkowicie pokrywał Bank Polski.

Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5.29.50, dolary kanadyjskie 5.28, floreny holenderskie 360, funty angielskie 26.62, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.78, belgi belgijskie 89.35, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 19.70, duńskie 118.70, norweskie 133.60, szwedzkie 131.05, liry włoskie 34, szylingi austrjackie 98, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 138, w srebrze 145.

Dla akcyj tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego.

Dla papierów procentowych tendencja była niejednolita, przy większych obrotach 7 proc. stabilizacyjną i 4 i pół proc. listami ziemskiemi.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 7.35 „Parę informacyj", 7.40 „Przy dźwiękach fletu, klarnetu i fagotu", 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Wycieczki uczą" — pogadanka, 12.23 Muzyka operowa, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Skrzynka PKO, 16.00 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 16.45 „Jan Zamoyski i bitwa pod Byczyną" — odczyt 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, 17.50 „Z objektywem na polowanie" — pogadanka, 18.00 „Pierwszy raz widzę" — pogadanka dla dzieci starszych, 18.10 „Życie kulturalne stolicy", 18,15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.10 Koncert rozrywkowy, 20.30 „Jak poznałem Nietzschego" — szkic literacki, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert, 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie, oraz feljeton p. t. „Sensacje i ciekawostki olimpijskie", 22.30 Wiadomości sportowe, 22.35 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godzinie 24.00.

37 adwokatów chce bronić

adw. Hofmokl-Ostrowskiego, oskarżonego o obrazę sądu w Sosnowcu

Jak się dowiadujemy, w sprawie adw. Hofmokla-Ostrowskiego, oskarżonego o znieważenie Sądu w Sosnowcu z powodu treści depeszy, zapowiadającej apelację, zgłosiła udział w obronie adwokata cała miejscowa palestra.

37 adwokatów zgłosiło się o obronę oskarżonego adwokata. Wśród tych adwokatów znajduje się między innemi dr. Pawelek, który w procesie Grzeszolskiego występował jako przeciwnik oskarżonego tym razem adwokata.

Jak się dowiadujemy sprawę adw. Ostrowskiego o zniewagę Rządu w drugiej instancji rozpatrywać będzie wydział IV-ty karno-skarbowy Sądu Okręgowego w Warszawie.

Portugalja żąda gwarancyj

na wypadek, gdy komuniści obejmą władzę

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi: Brytyjski charge d'affaires w Lizbonie otrzymał od portugalskiego ministra Spraw Zagranicznych Monteiro informacje o stanowisku Portugalji w sprawie propozycji francuskiej o niemieszaniu się do spraw Hiszpanji.

Portugalja w zasadzie przyjmuje propozycję, ale domaga się, aby przed zawarciem umowy zbadano następujące zagadnienia:

1) Udział ZSRR w umowie.
2) Zapewnienie nietykalności strefy międzynarodowej w Tangerze przez strony walczące.
3) Zabezpieczenie nietykalności Portugalji w razie wprowadzenia ustroju komunistycznego w Hiszpanji. W tym ostatnim wypadku Portugalja żąda osobnych rękojmi od Francji i W. Brytanji.

Kapitan angielski zabity przez powstańców

LONDYN. (PAT) — Reuter donosi: Kapitan brytyjski Saville padł na pokładzie swojego jachtu „Comet" w Gijon od pocisku z okrętu powstańczego „Almirante Cervera".

„Comet" płynął do Gijon, aby zabrać uchodźców Anglików.

Według informacyj konsula brytyjskiego w Hendaye szkody wyrządzone w Gijon przez bombardowanie powstańców są nieznaczne. Żona kpt. Saville'a lekko raniona, jest Amerykanką.

Zarąbała męża podczas snu

Straszna zbrodnia maltretowanej kobiety

Przy ul. Tamka 31 w Warszawie w pojedyńczej izbie w suterenie mieszkał mularz Stanisław Łęczyński z żoną i dwojgiem dzieci.

Łęczyńscy pobrali się przed dwunastu laty. Pożycie ich było nieszczególne: Łęczyński bił i maltretował żonę. Postępowanie jego było wynikiem nadużyć alkoholowych.

Nie mogąc dłużej wytrzymać z mężem-tyranem, Irena Łęczyńska przed rokiem odeszła od niego. Mularz od tej pory zmienił tryb życia. Stał się porządnym człowiekiem i mówił, że zawsze takim pozostanie.

Łęczyńska znała męża i dowodziła, że to podstęp w celu nakłonienia jej do powrotu. Istotnie mularz pisywał l[illegible] do żony, prosząc o powrót. Obiecywał poprawę.

Łęczyńska nie odpowiadała na listy, bowiem nie wierzyła mężowi. Jednakże naskutek nacisku ze strony teściowej i krewnych, którzy ręczyli za Łęczyńskim, małżonka jego zgodziła się powrócić do niego. Stało się to przed sześciu tygodniami.

Przewidywania Łęczyńskiej spełniły się. Łęczyński począł nanowo upijać się i znowu bił i maltretował żonę. W tydzień po powrocie tak ją skatował, że nieszczęśliwa kobieta musiała dłuższy czas przeleżeć w łóżku.

Onegdaj wieczorem Łęczyński zaprosił kilku kolegów na pijatykę. Libacja trwała kilka godzin. Późnym wieczorem Łęczyński znowu, będąc pijanym pobił żonę, która jednak zdołała wyrwać się z rąk tyrana i ukryć u bratowej.

W nocy wróciła do domu. Zastawszy męża śpiącego na połowem łóżku, Łęczyńska postanowiła skorzystać ze sposobności i uwolnić się od tyrana. Chwyciła siekierę i zadała mężowi kilka ciosów w głowę.

Gdy się upewniła, że już nie żyje, Łęczyńska zamknęła mieszkanie na klucz i pośpieszyła do komisarjatu policji, gdzie zameldowała o zbrodni.

Podczas meldunku poczęła zdradzać silne zdenerwowanie, co skłoniło dyżurnego przodownika do uspokajania jej w przypuszczeniu, że mówi nieprawdę. Gdy jednak uspokoiła się i zameldowanie swoje potwierdziła, wysłano do jej mieszkania posterunkowego.

Po stwierdzeniu, że istotnie zbrodnia została popełniona, Łęczyńską zatrzymano.

Zabójstwo w salonie kosmetycz.

Zabił żonę, która się upiększała dla innych

W jednym z najelegantszych salonów kosmetycznych Nowego Jorku popełniono przed kilkoma dniami zabójstwo.

Do salonu wszedł pewien mężczyzna, trzymając w ręku rewolwer. Szybko przebiegł gabinety, szukając kogoś, jak się później okazało — kobietę. Znalazł ją w oddziale kosmetyki włosów. Zbliżył się do niej na odległość pół metra i celnym strzałem zabił na miejscu.

Mordercą okazał się 44-letni nauczyciel geografji w szkole średniej Williams, zaś ofiarą była jego 24-letnia żona.

Właścicielka salonu kosmetycznego pani dr. Tanner zeznała, że widziała wchodzącego prof. Williamsa, ale nie mogła go powstrzymać. Przeczuwała nieszczęście, gdyż trzymał wyciągnięty rewolwer i głośno krzyczał.

Wszystkie panie na widok mężczyzny, biegnącego z rewolwerem w ręku dostały ataku histerji. Niektóre w strachu usiłowały wyrwać się z obroży różnych aparatów, przyczem doznały ciężkich obrażeń.

Gdy Williams wreszcie znalazł swoją żonę, powiedział:

„Nie będziesz już więcej wydawała na kosmetyki! Nie będziesz się ciągle dla innych upiększać!", poczem strzelił.

Żonobójcę natychmiast aresztowano. Mimo kilkakrotnych przesłuchań Williams nie podał pobudek swojego czynu. Wygłasza długie przemówienia, w których powtarza się ataki na kobiety za manję upiększania się.

Istnieje poważne przypuszczenie, że Williams jest chory umysłowo. Stwierdzono, że przed 11 laty przebywał 7 miesięcy w szpitalu dla obłąkanych. Lekarze określili jego stan, jako nieuleczalne manjactwo.

Aresztowanie mężobójczyni

Oczekuje nas nowy proces poszlakowy

Przed pół rokiem policja zawiadomiona została o zamachu samobójczym urzędnika Ministerstwa Komunikacji, Raszyńskiego.

Raszyńskiego znaleziono nieżywego w mieszkaniu własnem przy ul. Czerwonego Krzyża w Warszawie. Raszyński miał przestrzelone serce.

W kilka tygodni po pochowaniu Raszyńskiego, naskutek poufnych informacyj, władze wszczęły dochodzenie w kierunku ustalenia, czy w rzeczywistości urzędnik nie padł ofiarą zbrodni?

Podejrzenia skierowane zostały na żonę Raszyńskiego. Zbadana przez sędziego śledczego, kategorycznie odparła zarzuty.

Twierdziła ona, że kochała gorąco męża. Samobójstwo było wynikiem rozstroju nerwowego.

Na zarządzenie władz śledczych dokonano ekshumacji zwłok. Ekspertyza biegłych nie wypadła kategorycznie. W wyniku jednak toczącego się śledztwa, władze przyszły do wniosku, że Raszyński został zabity przez żonę.

Naskutek zarządzenia prokuratora Raszyńska została aresztowana.

Na wygnańczym szlaku Marszałka

zbiera ziemię Jego adjutant

Jak wiadomo, wyjechał przed kilkoma tygodniami do ZSRR mjr. Lepecki, b. adjutant Marszałka Piłsudskiego, który w celach studjów historycznych ma dokonać objazdu miejscowości syberyjskich, leżących na szlaku więzienia i zesłania Józefa Piłsudskiego, oraz pobrać z tych miejsc ziemię na kopiec na Sowińcu.

Wedle otrzymanych w Warszawie wiadomości, w dalszym ciągu swej podróży po Syberji przybył mjr. Lepecki do Irkucka, skąd udał się do Aleksandrowska, gdzie znajdowało się w czasach carskich wielkie więzienie t. zw. Aleksandrowski Central, w którem Józef Piłsudski przebywał w roku 1887-ym.

Stamtąd udał się b. adjutant Marszałka Piłsudskiego do Tunki, miejsca zesłania Wielkiego Marszałka. W obu tych miejscowościach mjr. Lepecki pobrał ziemię na kopiec na Sowińcu.

Z Tunki przedłuża mjr. Lepecki swą podróż do Zabajkalja, skąd uda się do Akatulja, miejsc, w których istniały za czasów carskich turmy katorżne.

Niemiecki „pułk bałtycki"

rekrutować będzie się również z Rosjan

Naczelne władze wojskowe Rzeszy niemieckiej postanowiły sformować osobny pułk „bałtycki". Pułk ten podlegać ma bezpośrednio dowództwu floty niemieckiej a rekrutowany będzie głównie z pośród Niemców bałtyckich, zamieszkałych w Rzeszy.

Do pułku bałtyckiego celem zapewnienia właściwego kontyngentu rekruta, wcieleni będą również mieszkańcy Pomorza pruskiego, a także częściowo Rosjanie, pochodzący z dawnych gubernij nadbałtyckich cesarstwa rosyjskiego.

Wesoły kącik

Klacz

Pani Rogalska nie spała, choć była noc, i przysłuchiwała się pilnie słowom mówiącego przez sen męża.

— Lolito! — mruczał pan Rogalski. — Zdradziłaś mnie! A takie miałem do ciebie zaufanie... Dlaczegoś to zrobiła? Czy nie wiesz, że jesteś moją namiętnością? Że dbam o ciebie, że nie szczędzę pieniędzy? Ach, Lolito!

Rano pani Rogalska powitała męża uśmiechem, nie wróżącym niczego dobrego.

— Cóż to za Lolita? — spytała — o której bredziłeś przez sen? Na którą nie szczędzisz trosk, ani pieniędzy, a która cię jednak zdradziła?

Pan Rogalski przełknął z trudem ślinę.

— Lolita? To moja klacz wyścigowa! Liczyłem na nią, i psiakrew, przyszła do mety do piero trzecia. O tej widać „zdradzie“ mówiłem przez sen.

Dla udobruchania żony, pan Rogalski wybrał się z nią na spacer. Przy obiedzie chwalił kotlety, choć były przypalone, czem spotęgował tylko nieufność żony.

Gdy po obiedzie pan Rogalski wszedł do gabinetu, pani Rogalska ukryła się pod drzwiami i usłyszała gniewny głos telefonującego męża.

— Panie! — syczał pan Rogalski. — Zobaczysz pan, że to się źle skończy. W pysk pa na strzelę, jeśli się pan jeszcze raz do niej zbliżysz. Lolita jest nie pańska, tylko moja! Wara panu od niej! Myśl, żeś ją pan dotykał swą wredną łapą, przy prawia mnie o szaleń...

W tym momencie wpadła do gabinetu oburzona pani Rogalska.

— Z kim mówiłeś, łotrze? — wrzasnęła.

— Z... z... żokiejem — wyjąkał pan Rogalski. — Ttto tten żokiej, który moją klacz wyści gową tak źle trenował. Wymówiłem mu teraz posadę, a on nie chce odejść...

W tem zabrzmiał dzwonek i pani Rogalska pobiegła do drzwi.

Po chwili wróciła, zielona ze złości.

— Kto dzwonił? — spytał pan Rogalski.

— Pocztyljon — syknęła niewiasta. — Przyniósł list polecony od twojej klaczy wyścigowej.

Zastępca.

Czy Polsce może grozić wojna?

Bezrobocie — to największy wróg Polski

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

Ciekawe wynurzenia w związku z naszą ankietą nadesłała „Neordżelo“ z Warszawy, dziwiąc się we wstępie listu, że żaden z Czytelników w swych odpowiedziach nie powołuje się na autorytety, przepowiednie i fakty.

Wypełniając tę lukę, „Neordżelo“ pisze:

Świat dąży do wojny

Przed wybuchem wojny 1914 r. nikomu nieznany nauczyciel angielski Narman Erdżelo napisał książkę, w której twierdził, że przy obecnym układzie życia społecznego — wojna jest absurdem — nie da nic, ani zwycięzcy, ani zwyciężonemu, bo zamożność państw obecnie opiera się na... kredytach, umowach handlowych, czyli fikcjach, a wobec tego cel wojny — zdobycie łupu — jest chybiony.

Książka ta była przetłumaczona na główniejsze języki świata, wywołała olbrzymie zainteresowanie dyplomatów, polityków i uczonych, ale... wojna wybuchła w 1914 r. mimo, iż wszyscy byli przekonani, że uprawianie międzynarodowego bandytyzmu zapomocą wojny — nie opłaca się.

I chociaż książka N. Erdżelo zasłużyła na nazwę „biblji“, widzimy obecnie, że prawd tych nikt nie słucha — świat dąży do wojny...

Rekiny światowe podjudzają

By wojna była popłatna — kosztowne super-drednouty i miljonowe armje próbują zastąpić... aeroplanami, gazami, bakterjami i t. p., a światowe rekiny podjudzają narody hasłami: „Wojna oczyszcza powietrze“ — „Wojna uczy naród samo poszanowania“ — „Wojna odradza naród“ i t. p.

Więc wojna będzie, w tem wątpliwosci być nie może.

Obecnie jeden z amerykańskich sędziów, zasypuje świat swemi książkami, w których daje nowe tłumaczenie Pisma Św., gdzie między innemi próbuje mówić o wojnie i losach ludów na podstawie objawienia św. Jana i księgi Daniela.

Z uwagi na to, że nakład jego książek doszedł do niesłychanie zawrotnej liczby 200 miljonów egzemplarzy, pożytecznie będzie poznać się z jego bardzo oryginalną przepowiednią, w której nazywa rzeczy po imieniu.

Zagłada królestwa żydowskiego przypadła z rozwojem Rzymskiego Imperjum, którego granice obejmowały — mniej więcej całą Europę bez Rosji Sowieckiej, Palestynę, Afrykę północną część z Abisynją, Egiptem, Libją, Tunisem i Marokko.

W objawieniu Jana mówi się o powstaniu zwierza o siedmin głowach i 10 rogach — tem zwierzęciem w-g tłumaczenia sędziego Amerykanina jest faszyzm, który obejmie 10 państw w granicach dawnego Rzymskiego Imperjum. Zgadza się to z przepowiednią proroka Daniela i św. Jana. Przepowiednia ta amerykańskiego sędziego jest poparta mapami i rozbiorem wypadków politycznych, które ją całkowicie potwierdzają.

Religja, która wogóle zaleca ludziom bierność w poddawaniu się losom, pozostaje w ustach sędziego niezłomną wolą Bożą, przeciwko której człowiek jest bezradny, a Polska musi być ogarnięta przez nieuniknione wpływy faszyzmu.

Sam zaś faszyzm — będzie rozwijał się i potężniał, aż pycha dosięgnie zenitu i wodzowie faszyzmu, przywracając poganizm, zażądają dla siebie czci boskiej.

Pozostaną na ziemi 2 potęgi i wydadzą wojnę samemu imieniu Bożemu. 220 miljonów wojsk zbierze się w Palestynie i... tu nastąpi klęska nietylko faszyzmn, który jest nową formą szatana, ale wogóle szatana...

Zgodnie jednak z tą tezą — Polsce wojna nie grozi — faszyzm wzajemnie będzie popierał się — nigdy, nie zwalczał się.

Wypadki hiszpańskie dają świadectwo temu i chociaż większość Czytelników ankiety zgodnie twierdzi, że Polsce grozi wojna ze strony Niemiec, ale nam zwykłym śmiertelnikom — nie jest dane poznać tajemnice objawień nietylko Pisma Św. ale i... faszyzmu.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże

Jeżeli jednak wszyscy zgadzamy się, że pomimo głosu N. Erdżelo — wojna jest nieunikniona — musimy powiedzieć sobie, że strzeżonego Pan Bóg strzeże i do wojny musimy przygotować się odpowiednio.

Wobec tego, że faszyzm wypowiedział walkę na śmierć i życie komunistom, których nazywa wcielonymi szatanami, zaś słyszymy jednocześnie, że szatan wcielił się w faszyzm musimy chcąc nie chcąc uznać, że Polsce może wojna grozić tylko od Sowietów — bo kruk krukowi oka nie wydziobie, więc kto inny może napaść na Polskę?

Prawda, Pismo św. wogóle zaleca wszystkim bierność, ale z komunistami musimy walczyć, bo to prawdziwe szatany — więc musimy zbroić się i to bez lekceważenia, aby hasło zbrojenia się było powszechne nie tak, jak dzisiaj, aby nietylko polegało na ofiarności pracujących, ale i posiadających.

Bezrobocie demoralizuje społecz.

Czy może kto z obywateli wątpić, że **bezrobocie jest największym wrogiem Polski?** Że najpierw musimy zwalczyć bezrobocie, bo na wypadek wojny demoralizacja społeczeństwa przez bezrobocie — nie uzupełni dozbrojenia, lecz sparaliżuje go.

Tymczasem zapowiedziana czterolatka zapowiada kres tej możliwości na długie lata. Niemcy zbroją się, wprowadzając „głodne piątki“ nas na to nie stać. Dlaczego? I ta tajemnica jest dla nas ukryta.

Oczywiście w tych okolicznościach uniknięcie przez Polskę wojny — nie od nas zależy. Polska wojny, uniknąć nie będzie mogła, gdyż faszyzm lubi wyciągać kasztany z ognia cudzemi rękami. Musimy więc trwać w tym bigosie własnych przypuszczeń, a boskich objawień Pisma Św. chwała Bogu — czytać nam zabroniono.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.

Niesamowita afera w trójkącie małżeńskim

Na trzy miesiące „odstąpił“ żonę swemu koledze

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywać będzie niebawem sprawę, która odsłoni zgniliznę moralną, jaka panuje w niektórych sferach inteligencji zawodowej.

Pewien bezrobotny urzędnik Stanisław W. zauważył, że żona jego nawiązała znajomość z jednym z jego kolegów, niejakim Kazimierzem S. Ten ostatni pozostał nadal na posadzie, mimo przeprowadzonych w tem biurze wielu redukcyj.

Małżonek pięknej żony udał się pewnego dnia do swojego kolegi i oświadczył mu, że nie myśli przypatrywać się spokojnie, jak ten utrzymuje bliższe stosunki z jego żoną.

W rękach zdradzonego męża nie było jednak żadnej broni palnej, ani innych okrutnych narzędzi mordu. Gdy kolega p. Kazimierz S. tłumaczył się, że podejrzenia są fałszywe, zdradzony mąż roześmiał się i oświadczył, że bynajmniej nie zamierza go zabić, ale skoro ten korzysta z wdzięków jego żony i on zamierza cośniecoś zarobić na piękności swojej małżonki.

Po długich targach stanęła między kolegami umowa. Pan Stanisław W. „wydzierżawił“ p. Kazimierzowi S. na trzy miesiące swoją żonę, zastrzegając sobie prawo obcowania z nią dwa razy w miesiącu. Odszkodowanie ustalono na 500 zł., przyczem 200 zł. mąż otrzymał natychmiast w gotówce, zaś na 300 zł. weksle z nieustalonemi terminami płatności.

Niezależnie od tego „dzierżawca“ zobowiązał się do dbania o potrzeby żony i do rycerskiego obchodzenia się z nią.

Po upływie miesiąca od daty zawarcia powyższej umowy p. W. zgłosił się do swego kolegi i zażądał zapłacenia jednego z weksli. Dzierżawca oburzył się, wskazując, że jest to sprzeczne z umową.

Od słów doszło do rękoczynów. Ostatecznie spotkanie obu „dżentelmenów“ zakończyło się dotkliwem pobiciem p. S., który po tej aferze udał się do komisarjatu i opowiedział wszystko.

P. W. odpowiadać będzie za wyłudzenie pieniędzy oraz pobicie.

Życiorys gen. Gamelin'a

Generał Maurycy Gustaw Gamelin, szef Francuskiego Sztabu Generalnego oraz wiceprzewodniczący Wyższej Rady Wojennej, urodził się w Paryżu, dn. 20 września 1872 r.

Po ukończeniu szkoły wojskowej w St. Cyr otrzymuje w r. 1893 pierwszą nominację oficerską na podporucznika 3-go pułku strzelców w Algierze.

Od r. 1894 do 1898 przydzielony jest do Wojskowego Biura Geograficznego, poczem wstępuje do Wyższej Szkoły Wojennej, po ukończeniu której otrzymuje nominację na kapitana.

W kilka lat później przydzielony zostaje do gen. Joffre'a. Z krótkiemi przerwami gen. Gamelin pełni służbę we wszystkich sztabach gen. Joffre'a: początkowo w 6 dyw. piechoty, potem w 3-im korpusie armji, a następnie w Wyższej Radzie Wojennej i w Sztabie Generalnym.

Wybuch wojny zastaje gen. Gamelin'a w sztabie gen. Joffre'a, gdzie zajmuje stanowisko szefa gabinetu.

W sierpniu 1915 r. gen. Gamelin otrzymuje nominację na szefa oddziału operacyjnego Głównej Kwatery, a w styczniu 1916 r. odchodzi, jako pułkownik, na stanowisko dowódcy 2-ej brygady szaserów.



W 44-tym roku życia (grudzień 1916 r.) zostaje mianowany generałem i dowódcą 168-ej dywizji.

Wkrótce potem gen. Gamelin powołany zostaje ponownie do gen. Joffre'a, jako szef sztabu Naczelnego Wodza. W grudniu 1917 r. mianowany zostaje szefem sztabu Armji Północnej, a następnie dowódcą 9-ej dywizji (od maja 1917 r. do stycznia 1919 r.).

Od r. 1919 do r. 1925 jest szefem Francuskiej Misji Wojskowej w Brazylji. Po powrocie w r. 1925 mianowany zostaje generałem dywizji i dowódcą wojsk francuskich w Syrji, gdzie w ciągu 3-ch lat przeprowadza pacyfikację kraju (powstanie Druzów).

W r. 1928 odwołany z Syrji, obejmuje stanowisko dowódcy 29-go korpusu w Nancy. W r. 1930 mianowany zostaje pierwszym zastępcą szefa Sztabu Generalnego, a w r. 1931 szefem Sztabu Generalnego na miejsce gen. Weyganda i członkiem Wyższej Rady Wojennej.

W r. 1935 otrzymuje nominację na wiceprzewodniczącego Wyższej Rady Wojennej, zachowując jednocześnie stanowisko szefa Sztabu Generalnego.

Program partji rządowej

ma wywołać entuzjazm w społeczeństwie

W kołach politycznych słychać, że pułk. Adam Koc zdecydował się ujawnić dnia 10 września program i formy organizacyjne nowej partji rządowej.

Dotychczas niewiadomo, dla czego na proklamowanie nowego stronnictwa politycznego wybrano dzień 10 września.

Zarówno program, jak i formy organizacyjne nowej partji trzymane są wciąż jeszcze w tajemnicy. Specjalnie nazwa nowego stronnictwa jest zakonspirowana. Słychać jednak, że partja rządowa stanowić ma ważne ogniwo w budowie nowoczesnego państwa, którą podejmuje płk. Koc z rozkazu czynnika decydującego.

Wybitniejsze jednostki obozu rządzącego podnoszą, że stracono kilka cennych lat i zaniedbano tworzenie nowych form, któreby odpowiadały współczesnym wymaganiom państwowym. Zaniedbanie to ma być obecnie naprawione.

Program społeczno - gospodarczy nowej partji rządowej ma być demokratyczny. ale nie radykalny. Patrja dzielić się będzie na rozmaite sektory, jak nap.: rolniczy, przemysłowy, miejski i t. p. Pod względem politycznym przewidywana jest tylko reforma ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych.

Nowa partja rządowa posiadać ma autonomję w stosunku do władz administracyjnych.

Pułk. Koc i jego otoczenie jest zdania, że formy organizacyjne i hasła nowej patrji obudzą entuzjazm i zapewnią stronnictwu rządowemu wielki napływ zwolenników w całym kraju.

SIOSTRA

Bije godzina dziewiąta a przed koszarami stoi jeszcze strzelec i żegna się czule z odprowadzającą go niewiastą. Widzi to dyżurny kapral

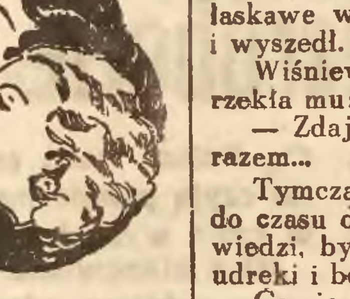
— Prędzej! Dziewiąta!

— Panie kapral. To moja siostra.

— To ja wiem, bo tamtego roku była moją siostrą, ale dlaczego się spóźniacie?..



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Przez następne dwa dni deszcz lał bez przerwy i to tak okropnie, że Danusia nie mogła nawet na krok wyjść z domu.

Na trzeci dzień, gdy tylko słonko wyjrzało z za chmur, Danusia wczesnym rankiem kazała osiodłać swego gniadosza. Chciała pojechać sama, ale w ostatniej chwili zjawił się Wiśniewski i zaproponował jej swoje towarzystwo.

Co gorsza, że pomimo, iż chciała koniecznie pojechać ku młynowi, ojciec uparł się, żeby pojechać gdzieindziej. Zgodziła się wkońcu ze łzami w oczach...

Gdy wrócili, okazało się, że pan Aleksander Florkowski czeka już w willi wraz z Izą.

Iza rzeczywiście zabawiała go do powrotu Danusi.

Skorzystała ze sposobności, aby mu się przyjrzeć dokładnie i szczegółowo wybadać, co to właściwie za jeden.

Ale Florkowski, też nie w ciemię bity, doskonale przejrzał intencję Izy. Umiał zagrać rolę młodzieńca o szlachetnem sercu i wzniosłym umyśle. Mówił, że wczesna młodość upłynęła mu w zażartej pracy, ale nie szczędził sił, aby stworzyć sobie stanowisko w świecie i to takie, aby mógł potem świecić przykładem przyszłym dzieciom.

Mówił to zaś wszystko z taką łezką szczerości w głosie, że zwiódł tem nawet tak przebiegłą istotę, jak Iza. Wyczuł to i cieszył się tem niezmiernie.

Powiedział sobie:

— Oho, moja przyszła szwagierka połknęła haczyk... Dobra nasza!... Teraz trzeba iść na całego...

Zaczął więc teraz z innej beczki. Mianowicie, przestał już mówić o sobie, lecz o Danusi, nie szczędząc jej najchlubniejszych pochwał i płomiennych zachwytów. Zapewniał, że jest dla niej pełen bezgranicznego uwielbienia.

Wkońcu odważył się rzec, że jego uwielbienie ma charakter głębokiego i trwałego uczucia. Wyznał, że pokochał Danusię z całego serca i oto właśnie się zjawia, aby poprosić hrabiego Wiśniewskiego oficjalnie o rękę córki.

Poczem zagrał taką jeszcze komedję i rzekł:

— Ale niech łaskawa pani sobie wyobrazi, że teraz, w ostatniej chwili, gdy lada chwila już wejdzie tu hrabia Wiśniewski, czuję, iż straszliwy lęk mnie ogarnia. Nie mam pewności, czy zdołam wyszeptać to, co mi leży na sercu... O, gdyby pani była tak nieskończenie dobra i zechciała mi pomóc... gdybym miał świadomość, że pani poprze moje starania, byłbym pani nieskończenie wdzięczny!...

Wtem rozległ się tętent kopyt końskich, zwiastujący powrót Danusi i jej ojca. Iza rzekła, naprawdę szczerze wzruszona:

— Oto właśnie wraca mój ojciec z Danusią. Wierzę pańskim słowom i pańskim uczuciom, to też postaram się poprzeć dążenia pańskie, jak tylko będę mogła.

Mówiła to zupełnie szczerze. Tak, była na to zdecydowana.

Myślała poważnie, dając się zwieść słodkim słówkom Florkowskiego, że on zdoła jednak uszczęśliwić Danusię.

Oczywiście, Danusia będzie się opierała, będzie płakała, będzie może nawet naprawdę bardzo cierpiała.. Ale znajdą się sposoby nato, aby ją uczynić posłuszną woli ojcowskiej.

Przyjdzie ślub, a po kilku miesiącach dziewczęce marzenia i sny już będą zapomniane.

I oto dwaj oszuści: Florkowski i Robicki odegrali przed Izą misterną komedję oświadczyn.

Florkowski uczynił to z udawaną nieśmiałością, ale zato z polotem, skromnie, ale z godnością i wielką wiarą w swoje własne słowa.

Robicki także był pełen godności, niby zdumiony i zakłopotany temi „nieoczekiwanemi oświadczynami", niby zaskoczony niemi, ale okazał wiele przychylności dla starań Florkowskiego.

Za namową Izy zażądał tylko jeszcze tygodnia czasu do namysłu i do pomówienia z Danusią.

Temu, oczywiście, nie można było się sprzeciwić...

Było to aż nadto zrozumiałe... I tydzień to przecież nawet bardzo niedługo.

Florkowski, oczywiście, zgodził się na wszystko, nisko się ukłonił, podziękował serdecznie za łaskawe wysłuchanie go, poczem pożegnał się i wyszedł.

Wiśniewski go odprowadził, a gdy wrócił Iza rzekła mu:

— Zdaje się, że pan miał szczęśliwą rękę tym razem...

Tymczasem ów tydzień, który miał upłynąć do czasu dania Florkowskiemu ostatecznej odpowiedzi, był dla Izy znów pasnem nieustannej udręki i bolesnych katuszy.

Co się stanie, gdy wreszcie Danusia dowie się o tych zamiarach? Czy się zgodzi? Czy będzie się opierała? A może znów się rozchoruje ze zmartwienia? Może nawet umrze?

O, bo gdyby umarła, Iza tego nie przeżyłaby... Miałaby nieprzerwane wyrzuty sumienia, które zatrułyby jej całe dalsze życie... Nie, nie!.. Wszystko, tylko nie to!

Danusia tymczasem o niczem nie wiedziała.

Iza bowiem doradzała Wiśniewskiemu nie mówić Danusi o wszczętych z Florkowskim rozmowach. Postanowiła, aby Danusi o wszystkiem powiedzieć dopiero w ostatniej chwili, w przeddzień ostatecznego terminu.

Zresztą, coraz trudniej było znaleźć Robickiego na wsi. Przesiadywał całemi dniami u Irki. Przecież Australijczyk już wyjechał. Irena przyjęła propozycję Robickiego, który podjął się całkowicie jej zastąpić pieniężnie poprzedniego opiekuna. Uradowany spędzał u niej tyle czasu, ile tylko mógł. Upewniał się tylko stale czy Danusia się nie widuje z Prawdzicem. Ponieważ żadnych śladów tych spotkań nie było i zupełnie już o nich nie słyszano, Robicki z tem spokojniejszem sercem wyjeżdżał i całemi dniami niekiedy bawił się tu i owdzie ze swoją dawną kochanką.

Zdzisław wiedział, że Wiśniewskiego niema w domu, ale nawet w tym czasie nie miał odwagi zjawić się wpobliżu willi...

Jakto już napisał Danusi w jednym z listów, nie wierzył bynajmniej w to, aby rzeczywiście prawdziwym powodem odmowy była ta historja z sądami powiatowemi i różnicami w poglądach politycznych przodków...

To nie jest powód, aby komuś odmówić ręki córki lub prawa bywania w domu.

Przypomniał sobie, jak Iza powiedziała mu kiedyś na balu u Czarnowskiej, że jej miłość ku niemu jeszcze bardziej się spotęgowała. Przecież nawet najwyraźniej proponowała mu podział. Aby ostatecznie ożenił się z Danusią, ale pozostał kochankiem Izy. Niech się dzieli, ale niech jej nie pozbawia całkowicie rozkoszy jego obecności.

Pamiętał też jej groźby, pamiętał uparty, dziki, zaciekły opór. Domyślał się, że musiała przeciągnąć ojca na swoją stronę i skłonić go do tego oporu. Wolał więc nie spotykać się z Izą... Miał wszakże jeszcze pewien pomysł, który wydawał mu się dobrem wyjściem z sytuacji...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zmartwychwstały nieboszczyk

IV.

— Nie wiem, czy pan dyrektor już wie o co idzie — rozpocząłem. — Widzę jednak, że zawiadomiono pana dyrektora o mojem przybyciu.

— Otrzymałem wczoraj po południu telefoniczną wiadomość, abym zgłosił się do pana komisarza do hotelu. Powiedziano mi tylko, że popełnione zostało jakieś oszustwo i że bliższych szczegółów dowiem się od pana komisarza. Zrozumie pan zatem z jakim niepokojem oczekiwałem pańskiego przybycia i przyznam szczerze, że przez całą noc nie zmrużyłem oka.

— Niech pan dyrektor się uspokoi. Nie zaszło nic tak strasznego, małe oszustwo przytem niewiadomo, czy sprawcę należy poszukiwać tu w Białymstoku, czy też w Warszawie. Ale pójdziemy do kawiarni i w czasie śniadania opowiem panu, o co się rozchodzi.

— Doskonale. Przyznam się panu, że od wczoraj nie miałem prawie nic w ustach i zjem śniadanie z prawdziwym apetytem.

— Rozchodzi się o zlecenie na 18 miljonów marek, przesłane rzekomo z centrali dla firmy Kaplan i Zajczyk. Jak się okazuje, zlecenie to jest sfałszowane i centrala takowego nie wysyłała.

— Ależ to jest wykluczone — zawołał dyrektor Michał dzc zdumiony. — Znam bardzo dobrze właścicieli tej firmy, są naszymi klientami od kilku lat i wykluczone jest, aby mieli popełnić jakieś oszustwo. Zresztą pieniądze te nie zostały dotychczas przez nich podjęte i znajdują się do dziś na koncie.

— Ja też nie podejrzewam firmy o oszustwo, a zupełnie kogo innego.

— Nie rozumiem pana komisarza. Jeżeli pieniądze zostały przesłane na ich rachunek, nikt oprócz nich nie może już tych pieniędzy podjąć.

— Takby się zdawało, przypuszczam jednak, że za te pieniądze nieznany sprawca kupił u firmy Kaplan i Zajczyk towary, gdyż inaczej sobie oszustwa tego nie mogę wyobrazić. Ale jaka to jest firma, panie dyrektorze? — zapytałem.

— Mają duży skład manufaktury. Jest to największa firma z tej branży w mieście.

— Przypuszczam zatem, że się nie mylę. Otóż jak powiedziałem wysłano z Warszawy fałszywe zlecenie wypłaty. Czy mógłbym to zlecenie obejrzeć?

— Ależ naturalnie, ale nie mam go z sobą. Czy nie zechce pan komisarz pójść ze mną do banku, to wszystko panu pokażę?

— Obawiam się, że może mnie ktoś z urzędników bankowych poznać, niestety zna mnie prawie cała Warszawa.

— Niema obawy. Wszyscy urzędnicy są tutejsi za wyjątkiem dwóch, z których jeden przeniesiony został z Grodna oraz urzędniczki z Lublina.

— Czy przyjeżdżają do panów urzędnicy z centrali na inspekcję? — zapytałem po krótkim namyśle.

— Co kilka miesięcy — brzmiała odpowiedź dyrektora Michalskiego.

— Wobec tego przyjdę do banku za godzinę. Uprzedzi pan już przedtem, że przyjeżdża ktoś na inspekcję. W ten sposób będę miał możność wglą du do ksiąg buchalteryjnych bez wzbudzenia czyjegokolwiek podejrzenia. Proszę pana tylko, panie dyrektorze, by pan nikomu nie mówił kim jestem w rzeczywistości i w jakiej sprawie przyjechałem.

— Ależ oczywiście nie powiem nikomu słowa, panie komisarzu. Oczekuję pana zatem za godzinę u siebie.

— Zamelduję się pod nazwiskiem Kowalski — dodałem przy pożegnaniu. — Zechce pan dyrektor w międzyczasie mieć już u siebie to zlecenie z Warszawy.

— Wszystko będzie przygotowane do pańskiego przybycia, a zatem za godzinę u mnie — dodał na pożegnanie.

O umówionej porze zgłosiłem się do mieszczącego się wpobliżu hotelu banku. Po wymienieniu nazwiska woźny, kłaniając się nisko, wprowadził mnie do gabinetu dyrektora Michalskiego.

— Oto zlecenie — rozpoczął kierownik, kiedy znaleźliśmy się sami, wyjmując z biurka pismo centrali i wręczając mi takowe. Brzmiało ono, jak następuje:

Do Banku....

w Białymstoku

Uprzejmie prosimy o przelanie na rachunek firmy Kaplan i Zajczyk 18 miljonów marek (osiemnaście miljonów marek) i obciążenie nas na powyższą sumę.

(podpisy dyrektorów)

— Czy podpisy dyrektorów są udolnie podrobione? — zapytałem.

— Przyznam się panu szczerze, że po dokładnem przyjrzeniu się dostrzegłem, iż różnią się nieco od autentycznych. Urzędnik jednak, który otrzymał to zlecenie do przeprowadzenia przez buchalterję nie miał potrzeby badać dokładnie podpisów, gdyż przedewszystkiem nie rozchodziło się o wypłacenie gotówki, a po za tem zlecenie przyszło poczta z Warszawy na blankiecie firmowym centrali.

— Czy zlecenia zwykle w ten sposób przychodzą i czy nie macie panowie przy zleceniach jakiegoś szyfru, jak to się praktykuje w bankach zagranicznych? — pytałem dalej.

— Owszem, mamy również „code" (szyfr), ale stosuje się to tylko przy wypłatach telegraficznych - gotówkowych.

— Czy urzędnik, który załatwił tę tranzakcję już dawno pracuje w banku?

Dalszy ciąg jutro.

Wojna arystokratyczna w U.S.A.

Dwa związki zawod. książąt i hrabiów walczą o posady... w małżeństwach

Społeczeństwo tak demokratyczne, jak amerykańskie, posiada chorobliwą wprost słabostkę: manję tytułów. Wiadomo wprawdzie, że tytuł rodzinny nie daje w Ameryce żadnych przywilejów, że jest w praktyce bez znaczenia, ale... to ładnie wygląda.

Prawdziwa arystokracja amerykańska — to wielcy panowie z przemysłu i bankowości. Cóż z tego, kiedy tym byłym sprzedawcom gazet bardzo imponuje jakiś hrabia, czy baron? Miljonerki amerykańskie koniecznie pragną być spokrewnione z rodową arystokracją!

ZMYŚLONE KORONY.

Na tle tej manji miljonerów amerykańskich powstał nawet klub oszustów.

Największe interesy porobili różni rosyjscy emigranci. Oczywiście była wśród nich pewna ilość utytułowanych, ale znakomita większość sama ozdobiła się w książęce korony i inne herby rodowe. To popłacało. Któż w Ameryce kontroluje dokumenty, przecież to bez znaczenia?

I stąd byle emigrant rosyjski jest księciem (niżej nie wypadał), tancerz francuski markizem, a barówka hiszpańska arcyksiężniczką.

Popyt na utytułowanych narzeczonych był tak duży, że w pewnych kołach amerykańskich rozważano projekt przeszkodzenia temu procederowi.

ROSYJSCY ARYSTOKRACI

Otóż ta arystokracja żeruje na snobizmie i próżności Amerykan. Teraz, kiedy interesy zaczęły się psuć, ponieważ ilość potomków arystokratycznych rosła, jak na drożdżach, osiadli już w Stanach Zjednoczonych postanowili bronić się.

Założyli coś w rodzaju organizacji zawodowej. Powołano do życia „Rosyjski Klub Arystokratyczny". Na czele stoją rzekoma bratanica ostatniego cara, wielka księżna Marja, oraz książę Sergjusz Oboleński.

Dzięki istnieniu tej zewszechmiar pożytecznej instytucji „lepsze sfery" Ameryki będą mogły korzystać z usług „niefałszowanych" arystokratów.

Klub dumnie zawiadomił, że otrzymał 1000 zgłoszeń członkowskich, a tylko 125 przyjął, gdyż dokumenty pozostałych pozostawiały wiele do życzenia. W ten sposób ks. Oboleński zwiększa wartość rynkową swoich członków.

WŁOSKI KONKURENT.

Zmysł organizacyjny rosyjskich arystokratów wpłynął i na innych panów, łowiących ryby w tejże samej mętnej wodzie. Niejaki baron Giorgio Suriani de Castelnuovo-Calabro (ładne nazwisko, prawda?) postanowił przełamać ciasne szranki narodowe i powołał do życia „Klub arystokratów".

Mają się w nim zjednoczyć wszyscy posiadacze niebieskiej krwi, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych. Ów pan ogłosił wzruszający apel, wzywając wszystkich arystokratów do składania swoich dokumentów celem sprawdzenia ich pochodzenia, by wreszcie oczyścić się od różnych ciemnych i podejrzanych typów, zwyczajnych oszustów.

Aż do tego miejsca wszystko w największym porządku, ale błędy popełnia przecież każdy, więc i „baron" włoski sromotnie się wkopał.

INTRATNA PROPOZYCJA

Przewodniczący braterskiej organizacji Klubu Rosyjskich Arystokratów, ks. Oboleński, zwrócił się z listem do barona Suriani z zapytaniem w sprawie wzajemnych stosunków klubowych.

Suriani odpowiedział, że klub, na czele którego stoi, zastrzega sobie prawo powtórnego badania dokumentów rosyjskich arystokratów, przyczem zaznaczył, „że przy tej procedurze, my obaj będziemy mogli porządnie zarobić".

Widocznie jednak książę Oboleński nie ma zrozumienia dla interesów i dlatego czemprędzej zajrzał do słynnego wykazu rodów arystokratycznych celem ustalenia pochodzenia barona Suriani.

Nietrudno przyszło mu stwierdzić, że brak tam rodu baronów Suriani de Castelnuovo-Calabro. Natomiast jego dalsze badania natrafiły na ogłoszenie z r. 1928 następującej treści:

„Baron Suriani de Castelnuovo-Calabro gotów jest ożenić się z każdą panną amerykańską, która mu za nazwisko rodzinne wniesie posag nie mniejszy, aniżeli 100 tysięcy dolarów".

KOMPROMITUJĄCE OGŁOSZENIE.

Książę Oboleński rozpoczął kampanję przeciwko baronowi Suriani. Zaatakowany bronił się, jak lew. Brak swego nazwiska w oficjalnym wykazie rodzin arystokratycznych tłumaczył względami natury politycznej, czemu zresztą nikt nie wierzy.

Natomiast w sprawie kompromitującego ogłoszenia matrymonjalnego oświadczył, że ukazało się ono bezpośrednio po jego przybyciu do St. Zjednoczonych.

Baron występował wówczas jako tancerz, w jednym z nocnych lokali. Zgodził się na to ogłoszenie jedynie ze względów reklamowych, gdyż właściciel lokalu wytłumaczył mu, iż będzie to znakomity sposób na zwiększenie frekwencji.

Natomiast odpiera jak najenergiczniej zarzut, jakoby pracował kiedykolwiek, jako kelner. To ubliża mu i gotów jest przysiąc przed sądem, że takiego zawodu nigdy nie wykonywał.

CHOROBLIWA MANJA TRWA.

W tej chwili pan baron tytułuje się prezesem klubu i z tego zresztą prezesostwa utrzymuje się. Składka członkowska wynosi 5 dolarów miesięcznie, ilość członków wynosi kilka tysięcy, a więc można żyć, a cóż dopiero skoro się uwzględni opłaty za „badanie" prawdziwości dokumentów.

Wojna między obu klubami arystokratycznemi trwa i zdemaskowanie Suriani bynajmniej nie wpłynęło na otrzeźwienie chorobliwej manji Amerykan.

Kupon porady prawnej

W CZTERY OCZY

Kobiety szukają miłostek

P. „WŁODEK" woła: „NADOBNE „PIĘTNASTOLATKI".

Mówicie, że mężczyźni są podli? Skąd takie przypuszczenie? Jeżeli twierdzicie, że jesteście porządne, to skąd możecie wiedzieć, jacy są mężczyźni, a zwłaszcza jeżeli macie dopiero po piętnaście lat.

Popieram zdanie p. Mietka, że powinnyście ssać smoczek, a nie zabawiać się w romansy, bo co to może być za panienka, kiedy jestem pewny, że mamusi za pokarm nie zapłaciła? A w dodatku nazywacie mężczyzn podłymi!

Otóż ja radzę takim piętnastolatkom, aby zamiast zajmować się mężczyznami kupiły sobie lalki i szyły dla nich sukienki, to na pewno wtedy nie będzie komu szarpać mężczyzn za nogawki, bo to wstyd dla takich smarkatek. Jesteście nato za głupie! Każda kobieta szuka miłostek, a poźniej głosi takie zdanie: „mężczyźni podli".

Na małej wokandzie...

Oryginalne komplementy

(A. E.) W sklepie spożywczym za ladą stał pan Wiktor Smolik, pracownik handlowy, i odsłaniał swe kochające serce pannie Zosi Niedźwiadowskiej, która przyszła właśnie po zakupy.

— Nie jestem żaden latawiec — mówił pan Wiktor — i niech panna nie myśli, że jak się tera do panny przystawiam, to także samo smalę cholewki do każdej innej.

— E... bo tam mężczyźnie można wierzyć...

— Ze szczerego serca pannie Zosi mówię. Do inszych dziewcząt to się wcale nie przywalam, chyba, że mi się która podoba. A że mi się niejedna podoba, to czy to moja wina? Powodzenie mam wielkie i tyle.

— Tak odraz się pan we mnie zakochał? Dawniej to siedział za bufetem jak trusia, a tera to już się żenić chce!

— Przecie przy klientach nie mogłem z grzecznościamy wyjeżdżać. A że tera w sklepie pusto, więc wykorzystałem te sposobność.

Z panny Zosi to przecie fajna dziewucha. Ładna, rumiana. Ząbki to ma pani jak... ser szwajcarski z dużemy dziuramy, dziesięć deka, już się robi!

Ostatnie słowa wypowiedziane były do klienta, który prosił o ser, ale panna Zosia poczuła się niemi dotknięta, gdyż zrozumiała, że ma zęby dziurawe, jak ser szwajcarski.

— Tak panno Zosiu! — ciągnął zakochany sprzedawca. — Dobrze, że ten fagas już poszedł. Mogie z panią znowu swobodnie pogadać.

— No mów pan, co się panu we mnie podoba.

— Podobają mnie się pani rączki, pani nóżki, a najwięcej to ten pani nosek! Taki jest zgrabny, jak... ogórek, trzydzieści groszy, proszę.

Słowa te zwrócone były znowu do klienta, ale panna Zosia obraziła się nie na żarty słysząc, że ma nos jak ogórek.

— A jak pani pachnie, panno Zosiu! Stoję tak sobie i kombinuję: co to za niuch? Ale już wiem, już wiem! Pani pachnie zupełnie jak... śledzie, czterdzieści groszy, zaraz pani dam.

Tu panna Zosia już nie wytrzymała. Chwyciła z bufetu torbę z jajkami i rzuciła nią w pana Wiktora. Za jajkami poszło masło, później blaszanka z powidłami...

Przerażona klientka, która kupowała śledzie, pobiegła po policjanta i tak sprawa dotarła do sądu.

Na rozprawie nieporozumienie wyjaśniło się. Pan Wiktor oświadczył, że nie czuje do panny Zosi żadnego żalu, wobec czego sąd skazał ją tylko na dzień aresztu z zawieszeniem.

Otruł ojca na jego życzenie

Straszną prawdę ujawniła zdradzona przyjaciółka

Ile już słów stracono na temat zdrady kobiecej. Nie chodzi przytem tylko o zdradę w miłości, ale wogóle o zdradę tajemnic. Ciągle dowiadujemy się o wypadkach, kiedy kobieta dla zemsty, najczęściej z powodu porzucenia jej, albo odrzuconej miłości, zdradza tajemnice swojego „bóstwa". Mamy teraz do zanotowania nowy przykład.

W Ołomuńcu (Czechosłowacja) aresztowani zostali dwaj synowie wielkiego przemysłowca Machanka.

Oskar Machanek, głowa jednej z najstarszych rodzin czeskich, zmarł po długich cierpieniach 27 grudnia 1934. Był on generalnym dyrektorem wielkich zakładów przemysłowych „Moravia".

Jeszcze przed kilkoma laty Oskar Machanek wycofał się z czynnej pracy, gdyż ciężko chorował. Stosunki w jego rodzinie były jak najlepsze.

Podczas długotrwałej choroby dzieci nie opuszczały ani na chwilę starca i powszechnie wiadomo było jak bardzo cierpią wskutek mąk starca.

Dlatego też, gdy przemysłowiec zmarł, władze udzieliły zezwolenia na pogrzeb, opierając się na świadectwach lekarzy, którzy go przez wiele lat leczyli.

Przed miesiącem władze policyjne otrzymały anonim, że Oskar Machanek został przez swego najstarszego syna Fryderyka otruty. Jakkolwiek anonim przyjęto z największem niedowierzaniem, niemniej jednak postanowiono znaleźć jego autora. Po pewnym czasie udało się. Donos pisała niejaka Józefa Zips, właścicielka magazynu mód.

Kobieta utrzymywała przez dłuższy czas bliższe stosunki z Fryderykiem Machankiem. I ten, w chwili wielkiej depresji, opowiedział jej jeszcze przed półtora roku, że na długie i usilne prośby ojca, by skrócić jego męczarnie, zdecydował się dostarczyć ojcu truciznę, wiedząc, że zużyje ją dla skrócenia swoich mąk.

Nie wchodziły tutaj w grę żadne motywy natury materjalnej, jak sprawy spadkowe, gdyż majątek osobisty Oskara Machanka stopniał zupełnie i starzec znajdował się już raczej na utrzymaniu swoich dzieci.

Fryderyk Machanek zerwał przed kilkoma miesiącami z p. Zips i gdy mimo jej gróźb i błagań nie chciał do niej wrócić, napisała anonimowe doniesienie, a później złożyła dodatkowe wyjaśnienia.

Policja aresztowała młodego Machanka pod zarzutem dostarczenia trucizny dla celów samobójczych. Aresztowany początkowo wypierał się winy, potem jednak przyznał się do zarzuconego przestępstwa, twierdząc, że zrobił to w porozumieniu ze swoim młodszym bratem, kierując się prośbami ojca i gorącą miłością do nieuleczalnego, a bardzo cierpiącego starca.

Obaj synowie znajdują się teraz w więzieniu i oczekują rozprawy sądowej. Pani Zips zaspokoiła swoją zemstę.

Prasa czechosłowacka przewiduje, że obaj synowie Machanka zostaną uwolnieni. Dotychczasowe śledztwo oraz zeznania świadków wskazują, że Oskar Machanek był beznadziejnie chory, jego godziny były policzone, a cierpienia ogromne.

Rozprawa o zabójstwo z litości budzi olbrzymie zainteresowanie.

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

Listy z Berlina

Migawki z turnieju olimpijskiego

Dr. Papee, kierownik naszych szermierzy, obchodzi w tym roku rzadki jubileusz 27-lecia czynnej pracy zawodniczej. W roku bieżącym, podobnie jak przed 4 i 8-ma laty w Los Angeles i Amsterdamie, pełni on na Igrzyskach podwójną rolę: jest kierownikiem naszej drużyny szermierczej i zarazem zawodnikiem w szabli.

Dr. Papee reprezentuje Polskę na czwartych zkolei Igrzyskach Olimpijskich. Jest to swego rodzaju rekord Polski.

Zdobywcy złotych medali olimpijskich

Meadows, tyczkarz, jest studentem uniwersytetu kalifornijskiego. „Tyczkę" uprawia dopiero od 1933 r.

Carpenter, mistrz olimpijski w dysku, już w r. ub. zdobył mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w tej konkurencji. W r. ub. odbył podróż zawodniczą po Europie. Przed paroma tygodniami ustanowił nowy rekord Ameryki — 52,76 mtr.

Studja ważniejsze od rekordów

Forest Towns, posiadacz złotego medalu olmipijskiego za bieg na 110 mtr. z płotkami, ustanowił w r. ub. nowy rekord świata — 14,1 sek. Biega przez płotki dopiero trzeci rok. Ma lat 22 i jest studentem.

John Lovelock, zwycięzca biegu na 1.500 mtr. jest nowozelandczykiem, ale od paru lat stale mieszka w Anglji i studjuje w uniwersytecie oxfordzkim. Jest on stuprocentowym amatorem, jest człowiekiem zamożnym. Forma jego jest niestała. W okresie studjów, które traktuje b. poważnie — uzyskuje wyniki słabe, po treningu osiąga szczyt formy.

Ilona Elek, mistrzyni olimpijska we florecie, wygrała w Warszawie przed dwoma laty i w Lozannie w ub. r. mistrzostwa Europy. Należy ona do niskich florecistek, posiada bowiem zaledwie... 163 cm. wzrostu.

Tajima, nowy rekordzista świata w trójskoku, liczy 25 lat, ma 170 cm. wzrostu — jak na Japończyka, wysoki — i waży tylko 64 kg.

Józef Manger, zdobywca złotego medalu w dźwiganiu ciężarów, był dotychczas urzędnikiem podatkowym w małem bawarskiem miasteczku.

Po swojem zwycięstwie olimpijskiem, został „promowany" na znacznie wyższe stanowisko.

Kłopoty z Błażejczakiem

Jedynym przedstawicielem Niemiec, który w biegu płaskim na 400 mtr. wszedł do półfinału (w półfinale odpadł) był Błażejczak, niewątpliwie polskiego pochodzenia.

Prasa niemiecka zawodnikowi temu poświęciła wiele uwagi i nie szczędziła mu pochwał, przytem jednak miała ogromny kłopot z nazwiskiem którego bodaj żadne pismo, z oficjalnemi programami olimpijskiemi włącznie, nie wydrukowało należycie: pisano Blazejezak, Blazecjak i t. d.

Niemiec Stoeck zwycięzca olimpijski w oszczepie jest z zawodu wychowawcą szkolnym w szkole im. Goethego w Wilmersdorf.

Z okazji tego zwycięstwa dyrektor wspomnianej szkoły zarządził dla całej młodzieży swojej uczelni dzień wolny od zajęć.

Tajima udzielił prasie wywiadu, w którym m. in. powiedział następujące, niezmiernie charakterystyczne dla japońskich stosunków sportowych, słowa:

„W przeddzień trójskoku skaleczyłem się w nogę w czasie treningu i czułem się potem fizycznie bardzo źle. W dodatku dowiedziałem się, że kolega Harada również uszkodził sobie nogę i będzie miał kłopot ze startem. Przypomniałem sobie wtedy, że w przeddzień otrzymałem list z Tokjo od mego przyjaciela Ody, który zwyciężył w trójskoku olimpijskim w Amsterdamie.

Pisał mi on, że powinienem dość mądrze postępować, aby utrzymać się w dobrym stanie zdrowia i że nie powinienem egoistycznie pragnąć ustanowienia nowego rekordu, ale tylko w walce dać z siebie wszystko, naco mnie stać.

— Posłuchałem rady Ody. Mimo niezupełnie dobrej nogi, skakałem, jak mogłem najlepiej. Przykro mi jedynie że Oshima, który jest kierownikiem naszej drużyny i świetnym zawodnikiem, nie zdołał uzyskać lepszych wyników".

Finnowie o swojem zwycięstwie

Trzej Finnowie, z których dwaj odnieśli pełny sukces w biegu na 5.000 mtr., nie zachowywali się w czasie biegu zbyt rycersko. Kiedy Murakoso chciał wyprzedzić Hoeckerta, aby wyjść na pierwsze miejsce, Finn szeroko odstawiał łokieć i nie puszczał Murakosy, zmuszając tego ostatniego do biegu po zewnętrznym torze, wskutek czego biegnący tak przez parę okrążeń Japończyk musiał nadrobić ładnych kilkadziesiąt metrów.

Zwycięzca Hoeckert oświadczył po biegu:

„Jeszcze wczoraj nie uwierzyłbym, że zwyciężę. Salminen powinien być zwycięzcą, jest on lepszy i szybszy ode mnie. Ale przed paroma dniami wygrał on bieg na 10.000 mtr., był więc nieco zmęczony i to zapewne przyczyniło się do jego jeszczęśliwego upadku.

W czasie treningów specjalną uwagę przywiązywałem do finiszu i doszedłem do tego, że ostatnie 1.000 mtr. atakuję szpurtem".

O swoich rywalach Hoeckert powiedział:

„Szwed Johnson stał się bardzo niebezpieczny, brakuje mu jedynie dostatecznej szybkości na finiszu. Japończyk Murakoso jest lepszy, niż przypuszczaliśmy, ale w biegu na 5000 mtr. zbyt wiele wysiłku włożył w pierwsze okrążenia i nieco spuchł pod koniec".

Por. Handrick, który wygrał pięciobój nowoczesny, otrzymał nominację na kapitana.

Od szeregu dni na treningi pływaków olimpijskich wstęp jest płatny. Widzowie muszą płacić 1 markę za bilet. Mimo to na trybunach pływalni olimpijskiej jest pełno. Za darmo natomiast wpuszczana jest na te treningi młodzież szkolna, przychodząca gromadnie pod opieką swoich wychowawców szkolnych.

Kostjum pływacki ze słomy

O pierwsze miejsce w skokach pływackich ubiegać się będzie Amerykanka Poynton-Hill, która już w Amsterdamie odegrała pewną rolę w tej konkurencji, jako 14-letnia dziewczynka, a w 4 lata później w Los Angeles zdobyła złoty medal.

Obecnie jest to piękna nowoczesna Amerykanka, pięknie połyskująca w zielonej wodzie pływalni czerwono lakierowanemi paznogciami rąk i nóg. Na treningi przychodzi ona w kostjumie, utkanym ze słomy, co stanowi powszechną sensację i stały niepokój, że przy skokach wieżowych z wysokości 10 mtr. kostjum rozleci się w powietrzu przy wykonywaniu gwałtownych ruchów.

W tegorocznym konkursie skoków startować będą niemal dzieci — 14-letnia Amerykanka Morgie Gestrig i rodzeństwo angielskie Hodges (14 i 15 lat).

Historja kajaków

Warto przypomnieć, że kajak jest łodzią pochodzenia eskimoskiego. Eskimosi robią kajaki ze skóry fok i z kości wieloryba. Łódź z obu stron zakończona jest ostremi szpicami i cała jest zakryta szczelnie z wyjątkiem miejsca, przeznaczonego na siedzenie dla wioślarza. Kajak ten posiada ster nożny. Składak „urodził się" przed 30 laty na wodach górskich Bawarji. Wówczas to gazety przepowiadały, że jazda na tych łodziach będzie przyczyną wielu śmiertelnych wypadków...

Podróżuj tylko samolotem!

Nasi kolarze na 16-tem miejscu
w biegu na 100 kilometrów

W poniedziałek o godz. 8-ej rano rozpoczął się szosowy bieg kolarski na dystansie 100 klm.

Na zgłoszonych 100 zawodników startowało 78, w tej liczbie 4 Polaków, mianowicie Kapiak, Olecki, Starzyński i Zieliński.

Na metę wpadła cała grupa w liczbie 35 zawodników. W grupie tej znajdowali się wszyscy czterej Polacy. Wszyscy 35 uzyskali wspólny czas 2 godz. 33 min. 5 sek.

Z pośród razem na metę wpadającej grupy sędziowie zdołali rozróżnić tylko pierwszych 4-ch zawodników, przyczem na pierwszem miejscu sklasyfikowano Francuza Charpentier, na drugiem zaś Francuza Lapebie.

Od 5-ego miejsca poczynanając, niesposób było sędziom skwalifikować zawodników, wobec czego rozpoczęto natychmiast wywoływanie i demonstrację filmu, który w ciągu godziny lub dwóch pozwoli zorjentować się i skwalifikować zawodników naczelnej grupy.

O samym przebiegu wyścigu możemy podać, że przez cały czas czołowa grupa trzymała się razem. Były wprawdzie próby ucieczki ze strony pojedyńczych jeźdźców i małych grup, zawsze jednak po paru minutach byli oni dopędzani.

Na ostatnią prostą, wynoszącą 6 klm., na torze Avus wpadła razem grupa 45 kolarzy i rozpoczęła morderczy finisz. Z finiszu tego wyszła zwycięsko, jak poprzednio podaliśmy, pełna grupa 35 zawodników.

Zawodnicy polscy przybyli na metę w doskonałej formie i żałują, że w obawie ryzyka nie inicjowali po drodze ucieczki.

Po długiem i żmudnem skontrolowaniu filmów z mety olimpijskiego biegu szosowego na 100 klm. ustalono kolejność pierwszych 15 zawodników.

Na 16-em miejscu sklasyfikowano 25 zawodników, a wśród nich i 4 Polaków.

Olimpijski turniej bokserski

W poniedziałek rozpoczęły się w Berlinie eliminacyjne walki olimpijskiego turnieju bokserskiego.

W wadze muszej Sobkowiak pokonał Australijczyka Coopera w drugiej rundzie przez k. o.

W wadze półśredniej Australijczyk Cook zwyciężył Pisarskiego na punkty.

W dalszych rozgrywkach bokserskich w wadze koguciej Czortek pokonał Francuza Bonneta na punkty.

Polska sztafeta pływ. przegrała

W przedbiegach sztafety pływackiej 4×200 m. stylem dowolnym Polska zajęła ostatnie 7-me miejsce: 1) Ameryka w czasie 9:10,4 sek., 2) Węgry 9:20,8, 3) Anglja 9:30,8.

Do finału sztafety zakwalifikowały się: Francja, Kanada, Ameryka, Węgry, Japonja, Niemcy, Anglja i Szwecja.

Włochy prowadzą 1:0

W pierwszym półfinałowym meczu piłkarskim, rozegranym w poniedziałek na stadjonie olimpijskim wobec 70.000 widzów, pomiędzy Włochami a Norwegją, prowadzą Włosi do przerwy 1:0.

KANTOR ZAKWALIFIKOWAŁ SIĘ DO TRZECIEJ RUNDY

W dalszych rozgrywkach w szpadzie indywidualnej Kantor w swojej grupie odniósł 7 zwycięstw, kwalifikując się do następnej rundy.

Z innych państw słabo zaprezentowali się Francuzi, którzy w trzeciej rundzie będą reprezentowani tylko przez jednego szpadzistę (Pecheux). Włosi natomiast przeprowadzili do następnej rundy wszystkich swoich szermierzy.

W JOLKACH OLIMPIJSKICH POLSKA ZAJĘŁA 18-TE MIEJSCE

W ostatnim biegu jolek olimpijskich zwyciężyła Chile przed Austrją i Francją. Polska w tym biegu zajęła 20-te miejsce.

W ogólnej klasyfikacji jolek olimpijskich zwycięstwo i złoty medal zdobyła Holandja przed Niemcami i Anglją. Polacy zajęli 18-te miejsce.

W KLASIE SZÓSTEK ZAJĘLIŚMY OSTATNIE MIEJSCE

W ostatnim 7-ym biegu szóstek (M.R. 6) zwyciężyła Norwegja przed Anglją i Włochami. Polska zajęła 11-te miejsce.

W ogólnej klasyfikacji szóstek pierwsze trzy miejsca zajęły Szwajcarja, Anglja i Norwegja równą ilością punktów 63. Polacy zajęli ostatnie miejsce.

Dwa zwycięstwa Węgrów

BUDAFOK — LEGJA 5:3 (2:0).

Miejscowi ustępowali Węgrom niemal pod każdym względem. Obrona popełniała jeden błąd taktyczny za drugim, w pomocy na środku mieliśmy wyraźną lukę, wreszcie Nawrot nie rozumiał się ze swymi partnerami i wreszcie zaczął próbować szczęścia w solowych akcjach. Najlepiej stosunkowo wypadli jeszcze Przeździecki II i dobrze zapowiadający się na przyszłość Frankowski.

Węgrzy do przerwy zdobywają 2 bramki ze strzałów Zilahyego i Kovacsa II, mając dość zdecydowaną przewagę nad broniącą się chaotycznie Legją. Sytuacja nie zmienia się i w drugiej połowie: Budafok podwyższa bez trudu do stanu 4:0 (strzelcami byli Hegyes i znów Zilahy), kiedy wreszcie Nawrotowi udaje się wyłuskać bramkarzowi Węgrów piłkę z ręki i zdobyć pierwszy punkt dla Legji. Nawrotowi, który był także autorem dalszych dwóch bramek (ostatnia z karnego), udał się nieczęsto spotykany hat-trick. Węgrzy potrafili zrewanżować się mu jeden raz, co przypieczętowało ostatecznie ich zwycięstwo w stosunku 5:3. Szczęśliwym strzelcem był Seder.

BUDAFOK — WARSZAWIANKA 5:1 (2:0)

Drugi występ Budafoku w Warszawie wypadł znacznie lepiej niż pierwszy. Przedewszystkiem widzieliśmy u Węgrów większą ochotę do gry, większą ruchliwość na tle której ich istotne walory podkreślone były jeszcze wyraźniej.

W pierwszych 45 minutach meczu zdawało się że Warszawianka nareszcie wraca do formy, że w drużynę biało - czerwonych nareszcie wstąpił nowy duch.

W linji pomocy początkowo wcale dobrze trzymał się Sroczyński, który opadł następnie na siłach. Słaby był Sachs. Z pary obrońców Joksz lepszy był przynajmniej o klasę od Zwierza.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Po zamordowaniu naczelnika policji, wyszedł Dillinger z więzienia w jego mundurze i po niezliczonych przygodach wrócił do Chicago, gdzie w jednej z restauracyj spotkał się z miss Norą i Mellonem. Ale właśnie w tym samym czasie policja wkroczyła do restauracji, by dokonać rewizji. Gangsterzy zmuszeni byli znów ratować się ucieczką, — uciekając obrabowali mieszkanie samotnej wdowy Crayton i porwali znanego przemysłowca chicagowskiego Langlena, w czasie gdy ze swą kochanką znajdował się w aucie, za miastem.

Wyczyny gangsterów wywołały wielkie oburzenie w opinji publicznej, władze rozpoczęły energiczne poszukiwania. W tym samym czasie detektyw Fred opracował swój plan działania: postanowił przekonać doktora Grabę, by wrócił do gangsterki i, mając jej pełne zaufanie, oddał ją w ręce policji.

Mister Fred udał się do miasteczka, gdzie przebywał w ukryciu przed gangsterami doktór Graba, któremu opowiedział swój plan, pytając doktora, czy zgadza się na wykonanie tej roli.

Fred wyjaśnił szczegółowo Grabie swój plan. Postanowiono, że doktor przesiedli się do Filadelfji, gdzie zacznie praktykować pod własnem nazwiskiem, by dać miss Norze możność „odszukania" go.

Tymczasem miss Nora, Dillinger i Mellon, po zatrzymaniu auta z Langlenem, ruszyli dalej w drogę. W aucie obrabowali zupełnie przemysłowca, rozebrali go do naga i przywiązali gdzieś w polu do słupa.

Z rana, gdy wyszły z jednej z pobliskich chałup dwie kobiety, zobaczyły nagiego mężczyznę, przywiązanego do słupa.

Kobiety stały tak kilka minut zupełnie osłupiałe, nie wiedząc, co o tem widowisku sądzić. Były to dwie biedne chłopki, które o świcie wychodziły do pracy.

Ten nagi, starszy, obrośnięty mężczyzna przestraszył je. Czy zaszło tu jakieś przestępstwo, a może to jakiś pijak, który urządził taką hecę?

Mister Langlen, gdy zobaczył dwie kobiety, zawstydził się z początku, ale po chwili zaczął krzyczeć:

— Ladies, panie! Prędzej, prędzej, prędzej...

Niewiasty nie wiedziały, co mają począć. Czy mają zbliżyć się do nagiego mężczyzny, czy też wrócić do domu?

Podeszły bliżej, ale wstydziły się... jak można zbliżyć się do zupełnie nagiego, nieznanego mężczyzny? Wróciły więc zpowrotem do swych domków i opowiedziały mężom o tem niesamowitem widowisku: nagi mężczyzna stoi przywiązany do drzewa... Co to może oznaczać?

Mężowie wybiegli natychmiast z domu, kobiety teraz już odważniej — za nimi. Razem zbliżyli się do drzewa i zapytali:

— Co się stało? Ktoś na pana napadł, obrabował?

Mister Langlen nie słyszał rzecz jasna pytania, tylko wymamrotał:

— Odwiążcie mnie, sznury pocięły już moje ciało... narzućcie mi coś na plecy...

Mężczyźni zaczęli odwiązywać sznury i zapytali:

— Ale, mister, co się z panem stało? Kto pana przywiązał do tego drzewa?

Nagle niewiasty parsknęły śmiechem.

Mężczyźni nie rozumieli w pierwszej chwili o co chodzi, ale kobiety wskazały im czoło nagiego mężczyzny:

— Zobaczcie, co tam mu napisali na czole, cha, cha, cha... to ktoś mu urządził kawał, zapewne jest naprawdę osłem, jeśli pozwolił się tak przywiązać do drzewa...

Mężczyźni roześmieli się również, gdy przeczytali napis na czole:

— Jestem osioł!

Mister Langlen, widząc, że wszyscy z niego się śmieją — przypomniał sobie dopiero teraz, że gangsterzy napisali coś ołówkiem na czole. Zapytał więc:

— Ludzie, powiedzcie mi, co oni tam napisali u mnie na czole?

— Che, che, che — nie mogli się mężczyźni powstrzymać od śmiechu... — to coś bardzo obraźliwego... proszę, niech pan nam opowie, co się z panem w nocy wydarzyło?

— Ach, tak — odrzekł Langlen — co tam napisali? Dillinger? czego śmiejecie się? Bandyci na mnie napadli, a wy śmiejecie się?

— Co też on plecie za głupstwa! Jak widać, napis na jego czole odpowiada prawdzie — odezwał się jeden chłop.



Komisarz policji uśmiechał się pod wąsem, a Langlen grzmiał...

— Co takiego, jest pan ofiarą bandytów?

— Dajcie mi jakieś odzienie, coś do przykrycia się — odparł Langlen — przecież tu stoją przede mną kobiety.

— Ale przedewszystkiem niech nam pan powie, czy bandyci napadli na pana?

— Niech panowie sobie wyobrażą, co to za złoczyńcy! Zdjęli ze mnie wszystko, nawet koszuliny nie pozostawili...

Mężczyźni i kobiety spojrzeli teraz na siebie, ale już bez śmiechu. Co to za mężczyzna, który odpowiada jedno, gdy go pytają o coś zupełnie innego? Może to poprostu jakiś warjat?

Długo trwało, zanim zrozumieli, że mają przed sobą głuchego, który nie słyszy pytań. Wystarali mu się o stare ubranie, gdy nadjechała autem policja.

Szofer i „manicurzystka" zaalarmowali policję, która udała się wzdłuż szosy, ścigając gangsterów, aż natrafiła na ślad Langlena.

Gdy do chałupy, gdzie przemysłowiec odpoczywał po nocnej eskapadzie, przybył komisarz policji, powitał go Langlen krzykiem:

— Jak długo jeszcze pozwolicie, by dwoje tak niebezpiecznych gangsterów napadało na najlepszych obywateli miasta? Jak długo? Policja nie prowadzi walki z gangsterami, policja jest skorumpowana, przekupiona przez tych łotrów.. Znów będę zmuszony napisać o wszystkiem do pana prezydenta zażądam wyjaśnień, co rząd Stanów Zjednoczonych zamierza uczynić, by położyć kres temu rozbojowi... Pięć tysięcy dolarów zabrali mi... Przystawili rewolwer do głowy i powiedzieli: dajesz forsę, czy chcesz zginąć... Odpowiedziałem: nie daję, dobrowolnie nie dam, zabijcie mnie, zamordujcie, nie dam i basta! Wtedy zbili mnie, rozebrali mnie do naga, zabrali siła pieniądze...

— To co pan opowiada dziwi mnie bardzo — odrzekł komisarz policji, tak głośno, że Langlen usłyszał — opowiadano mi zawsze i z mojej praktyki policjanta wiem o tem, że w podobnych wypadkach, gdy ktoś stawia opór, nie patyczkują się z nim gangsterzy, tylko odrazu zabijają... widać miał pan u nich jakąś protekcję...

— Tak, tak protekcję! Wiedzieli, że mają do czynienia z Josephem Langlenem, tym samym, który wystosował długi memorjał do pana prezydenta w sprawie walki z gangsterami... Przestraszyli się mnie...

Komisarz policji uśmiechnął się pod wąsem, a Langlen grzmiał:

— Powiadam panu, że rozpoczynam walkę na śmierć i życie przeciwko gangsterom. Albo ja zginę, albo oni! Muszę wytępić tę zarazę z naszego kraju... Teraz pokażę, kim jest Joseph Langlen...

A komisarz policji uśmiechał się wciąż pod wąsem. Szepnął do jednego z policjantów:

— On nietylko głuchy — to dureń!

Langlen wrócił do domu. Gdy tylko przestąpił próg swego mieszkania, ujrzał swą żonę i po jej minie poznał, naco się zanosi. Odezwał się więc odrazu do córki, Lizy:

— Kochanie, mam dla ciebie ukłony, od Fryca Mellona... To on mi uratował życie...

Ale słowa przemysłowca przerwał grzmiący głos jego żony:

— Ty łotrze, ja ci już dam ukłony... Od tej manicurzystki oddaj mi ukłony, z małą Zizi jechałeś na wycieczkę... Wszystkie pisma popołudniowe już się o tem porozpisywały... splamiłeś honor twoich córek...

I kto wie, jakby się ta scena małżeńska mister Joseph Langlena skończyła, gdyby nie Liza, która, będąc ciekawa ukłonów ukochanego, odciągnęła ojca na stronę. A w całej prasie ukazało się sprostowanie:

„W związku z wiadomością, jaką podaliśmy o porwaniu mister Langlena w chwili, gdy z damą z półświatka odbywał wycieczkę za miastem, prostujemy:

Nieprawdą jest, jakoby mister Joseph Langlen, ceniony i powszechnie szanowany obywatel naszego miasta, udał się za miasto w towarzystwie damy z półświatka.

Nieprawdą jest, że podczas tej wycieczki zastali go gangsterzy, w chwili, gdy z przyjemionemi światłami siedział z ową damą w kącie auta.

Nieprawdą jest, jakoby Zizi Herbert była damą z półświatka.

Natomiast:

Prawdą jest, że mister Joseph Langlen udał się za miasto w celach ściśle handlowych,

Prawdą jest, że zezwolił swemu szoferowi na zabranie ze sobą narzeczonej, panny Zizi Herbert,

Prawdą jest, że panna Zizi Herbert jest urzędniczką i cieszy się najlepszą opinją.

Za mimowolnie wyrządzoną krzywdę panu Langlenowi i jego rodzinie oraz pannie Zizi Herbert niniejszym składamy nasze najszczersze ubolewania".

Rzecz jasna, takie sprostowanie kosztowało mister Langlena jeszcze trzy tysiące dolarów. Ale czego czlek nie czyni dla spokoju w domu...

— — — — — — — — — —

A tymczasem miss Nora, Dillinger i Mellon przybyli w aucie Langlena do Detroit. Tu zmienili numer auta i kazali przefarbować go na inny kolor.

Tu również postanowili trzej gansterzy odpocząć trochę i zwerbować nowych ludzi do swej bandy. Stara banda miss Nory została zupełnie rozgromiona przez policję. Byli teraz tylko w trójkę i dlatego nie mogli nic poważniejszego przedsiębrać.

Trzeba było zgrupować znów ludzi, gotowych na wszystko, szukających awantur i łatwych zarobków.

W Detroit, udzielnem państwie króla aut, Forda, właśnie wtedy wymówiono pracę licznym rzeszom robotników. Na ulicy pełno było młodych, silnych ludzi, którzy poszukiwali jakiegoś zajęcia...

Dillinger i Mellon nawiązali szereg znajomości. Po długich rozmowach, niektórzy kandydaci oświadczyli:

— No, dobrze, zgadzamy się. Głód — to paskudna sprawa. Wolę zginąć na krześle elektrycznem, aniżeli chodzić ze ściśniętym pasem...

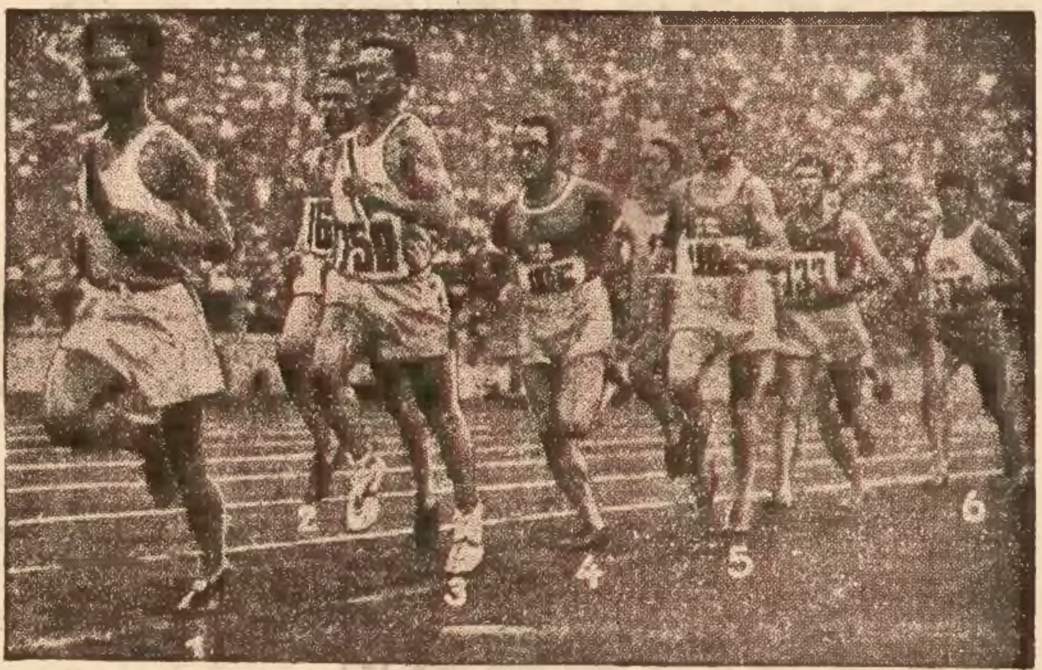
Sześć tygodni trwał werbunek nowych ludzi. Każdego nowego kandydata należało dobrze przestudjować, wybadać, egzaminować.

Ostateczna ocena należała do miss Nory...

Dalszy ciąg jutro.



Walki z powstańcami z lokomotywy.



Bieg na 5 klm. Prowadzi Japończyk. Na dalszym planie Polak Noji, który zajął 5-e miejsce.



Finał meczu polo. Argentyna (białe koszulki) gromi Anglję w stosunku 10:0. Ale przyznajemy, że to brzydki sport i nie wiadomo, skąd się wziął na Olimpjadzie.



Na olimpjadzie w chwili startu



Z wioski olimpijskiej.

Manifestacja w obronie pokoju świata

Przemawiało 25 przedstawicieli franc. „frontu ludowego"

PARYŻ, (PAT). W Saint Cloud pod Paryżem odbyła się onegdaj wielka manifestacja na rzecz pokoju, która zgromadziła około 80.000 zwolenników „frontu ludowego" z jego głównymi przywódcami na czele, nie wyłączając premjera Bluma i ministrów.

Uroczystość ta rozpoczęła się w godzinach rannych zawodami sportowemi w obecności podsekretarza stanu p. Legrange. Właściwa manifestacja na rzecz pokoju odbyła się w godzinach popołudniowych.

Około 25 mówców wygłosiło przemówienia.

Listę mówców rozpoczęło obszerne przemówienie ministra Oświaty Zay'a, poczem zabierali głos przedstawiciele poszczególnych francuskich organizacyj lewicowych, począwszy od partji radykalnych, a kończąc na komunistycznej, dalej przedstawiciele organizacyj zagranicznych.

Uroczystość zakończyło przemówienie premjera Bluma.

Król angielski w Jugosławji

BIAŁOGRÓD (PAT). Onegdaj o godz. 17.50 przybył koleją na granicę jugosłowiańsko-austrjacką na stację Jasienice król Edward VIII.

Powitał go na dworcu regent ks. Paweł, który towarzyszył królowi do Lublany, skąd król udał się w drogę na wybrzeżę adrjatyckie Jugosławji.

Uchodźcy polscy z Hiszpanji

przybyli z Niemcami do Monachjum

MONACHJUM (PAT). Z ostatniemi transportami uchodźców niemieckich z Hiszpanji przybyło do Monachjum również kilku obywateli polskich.

Uchodźcy polscy przybyli z Barcelony statkiem włoskim do Genui, gdzie przyłączeni zostali do transportu uchodźców niemieckich.

Niemiecki komitet niesienia pomocy uchodźcom z Hiszpanji oraz władze bawarskie zajęły się obywatelami polskimi bardzo życzliwie, udzielając im pierwszej pomocy.

Po kilkudniowym wypoczynku po strasznych przejściach w Barcelonie, uchodźcy polscy udadzą się przy pomocy konsulatu generalnego do swych rodzin.

Według opowiadań uchodźców, przebywa w Barcelonie jeszcze kilkanaście rodzin polskich, które prawdopodobnie też zmuszone będą opuścić Hiszpanję.

* * *

PARYŻ (PAT). Z Hendaye donoszą, że powstańcy zajęl jakoby odcinek frontu pod górą „Trzy Korony", gdzie znajdują się źródła, dostarczające wodę do San Sebastian.

Z Bajonny donoszą, że według otrzymanych wiadomości konsul brytyjski Saville, który wraz z żoną odbywał podróż na jachcie „Blue Shadow" wpobliżu brzegów Hiszpanji, został zabity, a jego żona jest ciężko raniona.

Czytajcie N. Sportowca

Młodociany porywacz dzieci

zażądał okupu 25.000 dolarów za małą dziewczynkę

LOS ANGELES (PAT). Ojciec słynnej artystki filmowej Shirley Temple otrzymał listy anonimowe, grożące mu porwaniem córki, jeśli nie złoży okupu w sumie 25 tys. dolarów.

Policja federalna szybko odnalazła autora tych listów. Jest nim 16-letni syn farmera z miejscowości Grant w stanie Nebraska, Sterling Powell. Chłopca aresztowano.

Obietnice kandydata na prezydenta

NOWY JORK (PAT). Kandydat na prezydenta Stanów (Union Party) Lemcke w mowie, wygłoszonej w Chicago, oświadczył, że jeśli będzie wybrany, to zażąda od kongresu uchwalenia ustawy, mocą której dochód osobisty obywatela ponad 500 tys. dol. rocznie winien ulec konfiskacie na rzecz Skarbu.

„Nie wierzę — oświadczył Lemcke — aby ktokolwiek mógł uczciwym sposobem zarobić więcej, niż pół miljona dolarów rocznie.

Złodzieje skradli 8 kamienic

MONTREAL, (PAT). Kroniki policyjne Montrealu zapisały po raz pierwszy fakt kradzieży ośmiu murowanych jednopiętrowych domów, na jednem z przedmieść miasta na t. zw. Rosemounth (Montreal).

Właściciel domów nie odwiedzał swych kamieniczek, które stały niewynajęte. Gdy pewnego dnia przybył obejrzeć, zastał tylko 8 głębokich dołów, zarośniętych trawą.

Złodzieje, korzystając z tego, że nikt domów nie pilnował rozebrali je, nie pozostawiając ani jednej cegły.

Poseł odebrał sobie życie

padając obok samochodu żony

NOWY JORK, (PAT). Poseł do Izby Reprezentantów Zajączek (urodzony w Polsce) popełnił samobójstwo w m. Seattle, wyskakując z okna piątego piętra.

Zajączek zabił się na miejscu, spadając na chodnik wpobliżu samochodu, gdzie czekała nań żona.

Straszna katastrofa w Orłowie

Przejeżdżający koło poczty w Orłowie samochód posła Budzyńskiego z Gdańska najechał na autobus miejskiego towarzystwa komunikacyjnego, ulegając rozbiciu.

Prowadzący samochód dyrektor Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych w Warszawie p. Stanisław Witkowski poniósł śmierć na miejscu, pozostali zaś pasażerowie: p. Radomski i p. Zofja Rościszewska z Gdańska z 10-letnim synem, p. Marja Rościszewska oraz szofer odnieśli rany.

Sierpień
11
Wtorek
Zuzanny

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Trafika pani ganerałowej".

KINA

Adria: „Amerykańska awantura"
Atlantic: „Zew krwi" i „Kozak i słowik".
Apollo: „Weź me serce".
Bagatela; „Dom Nr. 56" (Kay Francis) rewja „Frontem do radości".
Dom Żołnierza: „Serce indjanki".
Promień „Księżniczka Czardasza"
Stella: „Szaleństwo amerykańskie" i „Postrach Meksyku".
Świt: nieczynne.
Sztuka: „Prawo do szczęścia".
Uciecha „Generał Sutter"
Wanda „Małżeństwo na bezdrożach".

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.30 Kilka iuformacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Pogadanka, 12.23 Muzyka operowa z płyt, 14.30 Płyty, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Skrzynka dla dzieci, 18.40 Wiadomości z dnia, 18.15 Czy wiecie, że..., 18.30 Koncert reklamowy, 22.30 Wiadomości sportowe lokalne.

Z objektywem na polowanie

We wtorek 11 bm. o godz. 17.50 nadaje Polskie Radjo w ramach programu ogólno-polskiego feljeton inż. Stanisława Broniewskiego p. t.: „Z objektywem na polowanie".

Prelegent jest jednym z nielicznych w Polsce fotografów-przyrodników. O potrójnych emocjach tego sportu: emocjach myśliwego, kolekcjonera przyrodnika i fotografa amatora, nie skrępowanego w żadnym kierunku zobowiązaniami w stosunku do przedmiotów wpadających w oko objektywowi — dowiemy się z feljetonu inż. Bronowskiego.

Zarówno osoba prelegenta, jakoteż temat rzadko poruszany, zwrócą niezawodnie uwagę słuchaczy na godz. 17,50.

Jan Zamojski

przeszedł do historji jako po ważny mąż stanu i wybitny kierownik polityki zagranicznej Rzeczypospolitej. Znaczenie to osiągnął przedewszystkiem dzięki kon sekwentnej kontynuacji polityki Stefana Batorego. O nim to jako wykonawcy Batorowego testamentu, organizatorze wojska i dyplomacie mówić będzie przed mikrofonem krakowskim dr. Kazimierz Lepszy, dziś bm. o godz. 16.45 w ramach programu ogólno-polskiego.

Z Teatru „Bagatela"

Dziś we wtorek i jutro we środę grana będzie w teatrze „Bagatela" ostatnie dwa razy arcydowcipna rewja pt. „Frontem do radości", która dzięki swym pięknym melodjom, żywiołowym tańcom, pięknej wystawie oraz świetnie zgranemu zespołowi, odniosła wyjątkowy sukces. — Udział biorą: Gilewska, Wyględowscy, Gronowski, Nowowiejski i inni.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawy festyn w Krakowie

Strzelanina na ul. Gromadzkiej i Rybitwy

W Krakowie na skrzyżywaniu ulic Gromadzkiej i Krzywda odbywał się wielki festyn ludowy. Goście bawili się ochoczo, aż do czasu gdy na festynie powstała kolosalna awantura.

Mianowicie pomiędzy robotnicą Janina Kosowską, zamieszkałą przy ul. Wiejskiej 1 a robotnikiem Janem Siwkem, zamieszkałym przy ul. Rybitwy 6 doszło do sprzeczki na tle porachunków osobistych.

Od słowa do słowa a sprzeczka przerodziła się w awanturę.

Awanturę zlikwidowano i zdawałoby się, że na tem cała ta sprawa się zakończy.

Ale gdzież tam! „Honorni rycerze księżyca" w inny sposób załatwiają swe porachunki.

Siwek spotkawszy po chwili Kosowską na ul. Gromadzkiej, oddał do niej strzał, raniąc ją w lewe ramię.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Kosowską do szpitala św. Łazarza.

Przybyła zaś policja aresztowała Siwka.

W kilka godzin później wezwano ponownie pogotowie ratunkowe na ul. Rybitwy 6, gdzie brat Jana Siwka, Juljan Siwek, został napadnięty przez jakiegoś osobnika, nieustalonego narazie nazwiska.

Ów osobnik nietylko, że pchnął Siwka nożem w plecy, ale i strzelił do niego z rewolweru, raniąc go w prawy policzek.

Rannego Siwka przewieziono również do szpitala św. Łazarza.

Jak informuje komunikat policyjny obaj Siwkowie są znanymi włamywaczami kasowemi.

Na tropie nowej afery oszukańczej w Krakowie

Dzień po dniu notuje się na łamach prasy karygodne wyczyny oszustów — żerujących na naiwności ludzkiej.

W ostatnich czasach szereg osób otrzymuje przez pocztę z Krakowa kartki, w których pewna firma komunikuje, że „nagroda, która przypadła WP. nie została jeszcze odebrana. Prosimy więc przekazać nam przez pocztę w najkrótszym czasie 2 zł. na koszty przesyłki i opakowania itd."

Zachodzi podejrzenie, że ma się do czynienia z aferą wyłudzania pieniędzy od łatwowiernych.

Władze winny tę sprawę jaknajrychlej zbadać.

Dentysta krakowski aresztowany za kradzieże

Od pewnego czasu dokonywano w Mysłowicach zuchwałych kradzieży.

I tak mieszkania należące do Janosza i Pałasza zostały kompletnie splądrowane. Policja śledcza w Mysłowicach przeprowadziła natychmiast energiczne śledztwo, które dało rewelacyjne wyniki.

Przedewszystkiem zaaresztowano niejakiego Emila Kleinmana, podającego się za lekarza-dentystę z Krakowa. Zaresztowano również jednego z paserów, który zakupił u rzekomego dr. Kleinmana skradzione ubrania, a mianowicie niejakiego L. Bana ze Sosnowca.

Ubranie skradzione u Janosza zostały odebrane i zwrócone właścicielowi. Brak jeszcze gotówki i biżnterji, oraz ubrań zabranych u Pałasza.

Rzekomego doktora Kleinmana oddano do dyspozycji władz sądowych.

Skazanie szajki złodziejskiej w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadła szajka złodziejska a to Stanisław Szeląg i Józef Nowak.

Dnia 22 września 1935 roku włamano się do mieszkania żony inspektora górniczego Ksawery Gorekowej przy ul. Smoleńsk L. 19 i po splądrowaniu mieszkania skradziono różne przedmioty wartości 1500 zł.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że kradzieży dokonali Szeląg i Nowak.

Ponadto na ławie oskarżonych zasiedli: Antoni Jelonek i Mendel Infeld f. Liebeskind, którym zarzuca się paserstwo.

Sąd skazał Szeląga na 1 rok więzienia, Antoniego Jelonka i Mendla Infelda po 6 miesięcy więzienia i 20 złotych grzywny. Nowaka sąd uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Gajewski.

Obława w obrębie plant w Krakowie

Ostatnio w Krakowie dochodziło w śródmieściu w obrębie plant do krwawych bójek lub — co gorsza — napadów nożowych.

Wspomniane objawy były wysoce niepokojące i nie przyczyniały się zarówno wśród mieszkańców Krakowa, jak i bawiących tu turystów i przyjezdnych do poczucia bezpieczeństwa.

Na plantach bowiem rozprawiały się między sobą szumowiny, elementy rozwydrzone, którym krwawe bójki i napady nożowe dają swoistą „satysfakcję".

By tym niepokojącym objawom położyć kres, władze policyjne przeprowadziły w dniu wczorajszym obławę w rejonie I. Komisarjatu za osobami dopuszczającymi się zakłócenia spokoju nocnego w obrębie plant.

Z obławy doprowadzono 22 osoby, z czego 16 osób zatrzymano w aresztach za przekroczenia przeciw porządkowi publicznemu, zaś 6 osób zwolniono po stwierdzeniu tożsamości.

Zbędnem jest zaznaczenie, iż tego rodzaju obławy są konieczne i celowe. — Kierownictwo I-go komisarjatu P. P. dbając o swój rewir ustawicznie przeprowadza kontrole, które przyczyniają się w wydatnej mierze do likwidacji siedlisk szumowin.

Woźny okradł Bank Polski

Funkcjonarjusze wydz. śledczego w Tczewie aresztowali i odstawili do więzienia sądowego do dyspozycji władz prokuratorskich woźnego Banku Pol. skiego oddziału w Tczewie, 48-letniego Józefa Lissa.

Woźny ten, będąc zajęty przy przenoszeniu woreczków z pieniądzmi do skarbca Banku Polskiego w Tczewie, skradł woreczek z bilonem 5-cio złotówek na sumę 1.000 zł.

Na krakowskim bruku...

Ze strychu domu przy ulicy Rzeszowskiej L. 7, skradziono po otwarciu drzwi dobranym kluczem pościel wartości 200 zł. na szkodę Józefa Weissbrota.

Przez otwarte okno skradziono z mieszkania Stefana Szoba przy ul. Kujawskiej 26 garderobę męską, książeczkę PKO na kwotę 10 zł. oraz zegarek złoty — łącznej wartości 200 zł.

Rodzice eksmitują umysłowo chorą córkę

W sądzie grodzkim w Warszawie znalazła się ponura sprawa o eksmisję.

Zamieszkali przy ulicy Świdrzańskiej małżonkowie Czubkowie wystąpili do sądu z żądaniem wyeksmitowania z mieszkania ich 30-letniej chorej umysłowowo córki, Janiny.

Na rozprawie sądowej, występujący w imieniu Czubkówny adwokat Zaczyński oświadczył, że rodzice dorobili się domu, wydzierając córce wyżebrane przez nią pieniądze.

Sąd rozprawę odroczył celem przesłuchania świadków.

Zamach na więzienie

Nieznany sprawca podłożył puszkę z materjałem wybuchowym pod bramę więzienia w Mysłowicach, przy ul. Nowokościelnej.

Wybuch spowodował uszkodzenie bramy, oraz wypadnięcie szyb w pobliskim sądzie grodzkim.

Mimo energicznych dochodzeń sprawcy zuchwałego zamachu dotąd nie wykryto.

Otruła się esencją octową

Kamila Wójtowicz, lat 30, zam. w Warszawie, wypiła większą ilość esencji octowej. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Powodem zamachu samobójczego było nieszczęśliwe pożycie małżeńskie. Wójtowicz bowiem zaniedbywał żonę od dłuższego czasu, oddając wszystkie zarobione pieniądze swej przyjaciółce.

Wójtowicz zakomunikował swej żonie, że ma zamiar się z nią rozejść, co napełniło ją taką rozpaczą, że targnęła się na życie.

Młody ślusarz powiesił się na wieść o wypadku siostry

W czasie gotowania obiadu uległa poparzeniu 25-letnia Stanisława Ogrodowczyk, córka wdowy, zam. przy ul. Złotej 56 w Warszawie, wylewając na siebie garnek z wrzątkiem. Lekarz pogotowia przewiózł ciężko poparzoną w piersi, brzuch i ręce, dziewczynę do szpitala.

W kilka godzin po wypadku do mieszkania przyszedł młodszy brat Ogrodowczykówej, 18-letni Władysław, praktykant ślusarski w Centr. Wytw. Samochod., który na wiadomość o nieszczęściu, jakie spotkało jego siostrę, powiesił się na pasku, przymocowanym do klamki.

Wezwany lekarz stwierdził zgon.

Aresztowanie międzynarodowego złodzieja

Do władz policyjnych wpłynęły ostatnio liczne skargi, składane przez pasażerów okradanych przez tajemniczego złodzieja w pociągach dalekobieżnych.

Rabuś ten grasował głównie w pociągach na linji Warszawa-Gdynia, Paryż, Berlin, Wiedeń. W wielu wypadkach zachodziło podejrzenie, iż poszkodowani byli usypiani nieznanym środkiem nasennym.

Ostatnio ofiarą tajemniczego usypiacza-złodzieja padł kupiec z Mławy, Adam Niesacki, którego uśpiono i ograbiono w pociągu pospiesznym Gdynia — Warszawa. Po przyjeździe do stolicy Niesacki o kradzieży zameldował władzom śledczym, które podjęły dochodzenia — uwieńczone aresztowaniem rabusia.

Jak wynika z wyjaśnień poszkodowanego, przebieg kradzieży był następujący: w Gdyni Niesacki zajął przedział 2-giej klasy, w którym zastał już jakiegoś pasażera. W drodze do przedziału tego wsiadło jeszcze dwóch podróżnych.

Podróżny, z którym Niesacki jechał z Gdyni był wyjątkowo miłym współtowarzyszem podróży. Przedstawił się on za komiwojażera i reprezentanta szeregu dużych fabryk krajowych i zagranicznych. Wracał rzekomo z wypoczynku nad morzem.

W nocy rzekomy reprezentant poczęstował trzech współtowarzyszy papierosami angielskiemi. Po wypaleniu papierosa Niesacki poczuł senność i położył się spać. Za jego przykładem poszli pozostali pasażerowie.

Zbudzili się dopiero nad ranem. Niesacki czuł silny ból głowy i ociężenie członków, a podobnie czuli się pozostali dwaj pasażerowie. Nie zastano tylko miłego komiwojażera, który widocznie w nocy wysiadł na jakiejś stacji.

W chwilę później stwierdzono kradzież. Niesackiemu zginął portfel z 1500 zł., dokumentami i czekami oraz złoty zegarek i papierośnica. Pozostałym dwom pasażerom zginęły również pieniądze, wieczne pióra i t. p.

Z rysopisu złożonego przez poszkodowanych ustalono, że złodziejem tym jest poszukiwany przez policję polską, francuską, belgijską, niemiecką i austrjacką, międzynarodowy złodziej kolejowy Józef Nowicki, zam. stale w Warszawie (Szeroki Dunaj 5).

Za rabusiem wszczęto poszukiwania i wczoraj aresztowano go na dworcu głównym, gdy zamierzał wsiąść do pociągu Warszawa—Berlin. Przy aresztowanym znaleziono nasycone narkotykiem nasennym papierosy i cukierki.

Niebezpiecznego złodzieja osadzono w więzieniu.

Pieniądze w bucie

Na dworcu w Bytomiu polscy urzędnicy graniczni przytrzymali niejakiego Franciszka Janka pochodzącego z pow. pszczyńskiego. W czasie rewizji znaleziono u niego większą sumę pieniędzy, które miał ukryte w bucie i usiłował je przewieźć do Niemiec. Jankowi odebrano gotówkę, a następnie odstawiono go do dyspozycji sędziego śledczego w Chorzowie.

Krwawe porachunki między przemytnikami

Na tle porachunków przemytniczych doszło minionej nocy do krwawego zajścia w Pawłowie. Pod dom Franciszka Sokoła przybyli trzej przemytnicy: Jan Suchta z Bielszowic i Roman Ciura oraz Walter Lipuś z Pawłowa, którzy wywabili podstępnie Sokoła wraz z jego nieletnim synem z mieszkania i obu na podwórzu zmasakrowali nożami.

Pokiereszowanym pierwszej pomocy udzielił lekarz, który po opatrunku pozostawił ich na kuracji w domu.

Wpisy na Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie rozpoczną się 2 września 1936 r. Do wpisu w charakterze studenta przedłożyć należy świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej, dowód uregulowania stosunku do służby wojskowej oraz 3 nienaklejone fotografie.

Nowy basen kąpielowy otrzyma Kraków

Do dwóch istniejących basenów kąpielowych w Krakowie w Szkole Podchorążych na Łobzowie i w Parku Krakowskim, przybędzie wkrótce trzeci.

Basen ten wybudowany zostanie na terenie Parku Sportowego, przy Alei 3-go Maja.

Komitet budowy Parku Sportowego rozpisał ostatnio przetarg na wykonanie basenu, oraz osobnego pawilonu.

Przetarg obejmuje roboty murarskie, betonowe, ciesielskie i rękodzielnicze. Po rozstrzygnięciu przetargu rozpoczęte zostaną prace nad budową basenu, który w lecie przyszłego roku oddany zostanie do użytku.

Samobójstwo z powodu zawiedzionej miłości

Przy ul. Kościelnej w Wielkich Hajdukach, na nowem budowisku, usiłowała popełnić samobójstwo niejaka Jadwiga Bryszówna z Wielkich Hajduk, ul. 16-go Lipca 50.

Bryszówna wypiła większą dawkę lizolu. Desperatkę przewieziono do szpitala, gdzie udało się ją uratować.

Powodem rozpaczliwego kroku jest nieszczęśliwa miłość.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzem-Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.
Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27

5

Piękna Elza w sidłach hrabiego-złodzieja

Kelner podał jej kawę, Elza zaś sięgnęła po gazety, by ukryć zażenowanie. Nie zdążyła jeszcze wgłębić się w lekturę, gdy ujrzała wchodzącego do kawiarni Rostowskiego. Serce zabiło jej mocniej. Czyż i on pójdzie w ślady Zofji? Zakryła prędko twarz gazetą, obserwując ukradkiem Rostowskiego. Oglądał się za wolnem miejscem. Stanął w przejściu, kelner usłużnie wskazał mu krzesło. Zależało jej na tem, by jej nie zauważył. Przypomniała sobie ich ostatnie spotkanie, zwłaszcza jej wrogą i nieustępliwą postawę w stosunku do niego. Kto wie, może i on ją zignoruje?

Rostowski tymczasem skierował wzrok w stronę Zofji Turmińskiej. Podszedł do niej i witając się z nią grzecznie, lecz z pewną rezerwą, zajął obok niej miejsce. Zofja, rada z przybycia Rostowskiego, ożywiła się i pragnęła wciągnąć go w rozmowę. On jednak pobłażliwie słuchał jej szczebiotu, uśmiechał się i odpowiadał tylko na pytania.

Nagle spostrzegł Elzę. Skinął jej głową i złożył pełen szacunku ukłon. Po kilku chwilach pożegnał Zofję, kierując swoje kroki do stolika Elzy. Nie mogła ukryć swego zadowolenia. Poczuła się odrazu pewniejszą. Znikła depresja i owe nieznośne uczucie poniżenia. Nabrała otuchy i dumnie podniosła głowę.

— Czy nie obawia się pan afrontu ze strony swoich przyjaciół, że pan utrzymuje nadal znajomości z córką samobójcy, córką zrujnowanego przemysłowca?

Rostowski spokojnie odrzekł:

— Dziwię się, że zalicza mnie pani do owych płytkich i prymitywnych umysłów! Zawsze ceniłem i cenię w człowieku jego charakter, zalety umysłu i serca, a strona materjalna, wbrew pani mniemaniu, nigdy nie odgrywała u mnie dominującej roli w ocenie człowieka.

— Pięknie pan to powiedział, ale czy nie zastępuje pan czasem treści frazesem? Czy naprawdę pieniądz nie ma dla pana żadnej wartości? — powiedziała z naciskiem, patrząc mu śmiało w oczy.

Rostowski po namyśle odrzekł:

— Widzę, że nie zmieniła pani swego ujemnego sądu o mnie. Może w przyszłości zdołam panią przekonać, jak niesłusznie pani mnie posądzała.

Elza spoważniała. Twarz jej przybrała wyraz stanowczy i twardy.

— Na nic nie zdadzą się słowa, tam gdzie przemawiają czyny. Ostatniej rozmowy pańskiej z moim biednym ojcem, nigdy nie zapomnę. Nie wątpię, że zgłosił już pan swoje pretensje z tytułu wygranych w karty 15 tysięcy złotych do masy spadkowej.

— Rostowski nie zraził się pełnym sarkazmu i ironji tonem Elzy.

— Pretensje moje wygasły wraz ze śmiercią jej ojca.

— Jaki pan szlachetny! A może...

Rostowski zmarszczył brwi. W tonie jego brzmiała nuta przestrogi:

— Tego już zawiele, panno Elzo! Wszystko ma swoje granice. Po raz ostatni stwierdzam z całym naciskiem, że nie ponoszę żadnej winy w śmierci jej ojca. Nie mam zwyczaju unikania odpowiedzialności za moje czyny. Gdybym istotnie bezpośrednio spowodował tragiczny zgon ojca, nie wahałbym się ani chwili ponieść konsekwencje. Ale raz na zawsze niech pani sobie zapamięta, że sumienie moje jest czyste.

Elza nie dała się przekonać.

— Dlaczego więc nie wyjawia pan treści swojej ostatniej rozmowy z ojcem?

Prawie szorstko Rostowski odpowiedział:

— Nigdy nie dowie się pani o przebiegu tej rozmowy. To, co zaszło onego wieczora między mną a ojcem pani, pozostanie wieczną tajemnicą. Niech pani nie usiłuje uchylić rąbka tej tajemnicy... Radzę to pani w jej własnym interesie.

Mentorski ton Rostowskiego wzbudził w Elzie bunt.

— Nie jestem dzieckiem, które łaknie pańskiego pouczenia. Jako samodzielny, dorosły człowiek, mam prawo domagać się od pana wyjaśnień, dotyczących największej tragedji, jaka mnie w życiu spotkała.

Rostowski ruszył ramionami.

— Stanowiska mojego zmienić nie mogę. Proszę mi zaufać i wierzyć, że kierują mną uczucia przyjaźni i sympatji dla pani. Dlatego też interesuję się jej losem. Czy powzięła już pani jakieś konkretne plany na przyszłość?

Elza wciąż jeszcze czuła żal do Rostowskiego. Tonem chłodnym odpowiedziała:

— A cóż to pana obchodzić może, dokąd los mnie zapędzi?

— Zamierza więc pani opuścić Warszawę?

— Tak, możliwie jaknajdalej od tej Warszawy. Mam nadzieję, że wśród innego otoczenia i innych ludzi zdołam znaleźć sobie egzystencję.

— Być może — odrzekł Rostowski. — Ale czy pani sądzi, że gdzieindziej nie panuje bezrobocie?

— Na szczęście mam przyjaciół. Nie wątpię, że dyrektor Stokowski z Zakopanego nie zrazi się tem, że jestem córką samobójcy...

— Napewno nie! Znam tego wysoce przyzwoitego i dobrego człowieka. Jestem pewny, że dyrektor Stokowski pomoże pani, o ile to tylko będzie w jego mocy.

Elza spojrzała na niego zdziwiona. Wtem przypomniała sobie, że Rostowski spędził ostatni urlop wraz z nią i ojcem jej w Zakopanem. Zła była na siebie, że zdradziła się ze swemi planami.

Rostowski zauważył jej zakłopotanie.

— Nie chcę pani dłużej dręczyć. Gdyby pani doznała kiedykolwiek rozczarowania, proszę pamiętać o mnie!

Wstał, ucałował rękę Elzy i opuścił kawiarnię.

* *

Emil Rostowski — siedząc w swoim gabinecie przeglądał korespondencję. Pomimo zastoju, jaki ogólnie panował w życiu gospodarczem, zakłady chemiczne „Port", których był głównym akcjonarjuszem i dyrektorem, prosperowały wcale nieźle. Artykuły chemiczne, wyrabiane w fabryce, były bez konkurencji w kraju, ustanowione zaś przez rząd wysokie cła chroniły przed importem z zagranicy. Rostowski należał do rad nadzorczych całego szeregu spółek akcyjnych i instytucyj bankowych. Zaliczał się do najbogatszych przemysłowców stolicy. Dzięki umiejętnym posunięciom i niestrudzonej energji, powiększał swój majątek z roku na rok.

Był kawalerem. Do czasu poznania Elzy nie myślał o żeniaczce. Dopiero gdy ją poznał, zaczął się zastanawiać nad założeniem własnego ogniska domowego...

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku